Rocznik III Październik—Grudzień Zesz. 10—12

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Czasopismo poświęcone higjenie szkolnej i wychowawczej, oraz kształceniu cielesnemu w domu, szkole, koszarach i stowarzyszeniach, Organ Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cielesnej, Polskiego Związku Sokolego, Kół Lekarzy Szkolnych i innych zrzeszeń

Redaktor naczelny: Prof. dr. E. Piasecki, Poznań, Chełmońskiego 20, II.

Wydano z zasiłku Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. oraz Ministerstwa b. dzieln. pr. (w likwidacji).

„Wychowanie fizyczne" (Education physique),

revue mensuelle consarcrée à l'hygiène scolaire et à l'éducation physique, bulletin du Conseil Supérieur de l'Education physique à Varsovie et de plusieurs Associations, rédacteur en chef: Dr. E. Piasecki, professeur à l'Université de Poznań (Pologne), ul. Chełmońskiego 20, II.

Résumés des principaux articles et communiqués contenus dans le numéro 10—12:

Le Prof. L. Padlewski (Poznań) **Centenaire de Pasteur.** L'auteur donne un court aperçu sur l'oeuvre de l'inoubliable fondateur de la microbiologie moderne, tout en accentuant son importance extrême aussi pour l'évolution de l'hygiène scolaire de nos jours.

M-me le D-r J. Budzińska-Tylicka (Varsovie). **Organisation intérieure de l'inspection médicale de l'école.** En se basant sur une expérience personnelle de 12 années, l'auteur décrit toutes les activités du médecin scolaire, en entrant dans des détails non prévus dans les règlements officiels, et qui pourtant ont une importance considérable sur les résultats du travail.

Elle insiste sur la necessité d'un travail très méthodique. Le médecin scolaire devrait refuser (sauf rares exceptions) de travailler sans un cabinet destiné exclusivement pour lui à l'école. Il règlera minutieusement l'ordre

chronologique de ses occupations pendant l'année scolaire (examens d'enfants qui entrent l'école, exemptions de gymnastique, examen des yeux, examens d'enfants débiles, etc.), Il choisira, parmi le corps enseignant, un assistant (de préférence prof. de gymnastique, ou chef d'équipe d'éclaireurs) qui l'aidera dans le travail anthropométrique, notera les résultats de l'examen médical, surveillera l'accomplissement des prescriptons du médecin, etc.

En outre, il se procurera, parmi les élèves eux-mêmes, des „hygiénistes de classe" (parmi les éclaireurs, si possible), qui surveilleront la ventilation des salles, la gymnastique respiratoire au milieu de chaque leçon, la propreté des écoliers, etc.

Pour la coopération entre le médecin scolaire et la famille, l'auteur cite l'exemple d'une école secondaire des filles à Varsovie, où le „Cercle scolaire" veille à l'alimentation supplémentaire d'enfants pauvres, leur fournit des vêtements chauds à prix réduit, organise un dispensaire dentaire (une des meres fonctione comme assistante), facilite le patinage, les excursions scolaires, la horticulture (sous la direction d'un des pères, agronome de profession).

Założyciele, którzy wpłacili na rzecz funduszu wydawnictwa udziały po 5000 marek:

Dr. Matylda Biehler (Warszawa), hr. Bniński Roman (Poznań), radca Kaz. Bruchnalski (Lwów), prof. Dr. O. Bujwid (Warszawa), kurator Okręgu Szkoln. B. Chrzanowski (Poznań), H. Czechowiczówna (Lwów), Dr. T. Drabczyk (Warszawa, dwa udziały), Bron. Franke (Pabjanice), J. Gebethnerówna (Warszawa), M. Germanówna (Lwów), Gen. ppor. Gurbski, (Warszawa), Gimn. Państw. im Rejtana (Warszawa), radca W. Hemerling (Lwów), Dr. Hojnacki Wł. (Lwów), Dr. T. Jaroszyński (Warszawa), Dr. St. Kopczyński (Warszawa), B. Kasprowicz (Gniezno), Magistrat st. m. Lwowa, prof. T. Markowski (Warszawa), prof. M. Michałowicz (Warszawa), Dr. K. Miłkiewicz (Poznań), K. Müllerówna (Lwów), Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego (Warszawa), Dr. Narkiewicz (Warszawa), Nowacka Wanda (Warszawa), J. Nowicki (Poznań), prof. Dr. E. Piasecki (Poznań), Dr. St. Rowiński (Kraków), ppłk. W. Sikorski (Poznań), J. Świetlińska (Grudziądz), kpt. Szewczykowski (Warszawa), Dr. J. Szmurło (Warszawa), rektor uniw. H. Święcicki (Poznań), prof. R. Wacek (Lwów), M. Wasilewski (Poznań), prof. Z. Wyrobek (Kraków). Nadto na fundusz wydawniczy złożyli: p. Dr. R. O. Ostrowski, Physician and Surgeon 100 000 mk. i Zarząd Fabryki „Patria" 50 000 mk.

Dalsze udziały prosimy wnosić do administracji (Poznań 3, Ogród Botaniczny), celem umożliwienia rozwoju czasopisma. Czeki P. K. O. wyślemy na żądanie odwrotnie.

Sekretarjat Redakcji w Poznaniu i Administracja: Studjum wychowania fizycznego, Poznań 3, Ogród Botaniczny.

Sekretarjat Redakcji w Warszawie: Sekcja wychowania fizycznego Tow. Naucz. Szkół Wyż., Bracka 18.

Skład główny: Książnica Pol. Tow. Naucz. Szkół wyż., Warszawa, Nowy świat 59; dla Poznania księgarnia Uniwersytecka Fiszera i Majewskiego, (ul. Gwarna).

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 200 822.

Warunki przedpłaty: rocznie 6000.— mk., o ile złożona zostanie przed 15 marca br. Po tym terminie administracja zastrzega sobie podniesienie przedpłaty nowym prenumeratorom zależnie od wzrostu robocizny i papieru.

Składka założycielska 15000 mk. Ogłoszenia: według umowy.

Rocznik III Październik—Grudzień Zesz. 10—12

WYCHOWANIE FIZYCZNE

Czasopismo poświęcone higjenie szkolnej i wychowawczej, oraz kształceniu cielesnemu w domu, szkole, koszarach i stowarzyszeniach, Organ Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cielesnej, Polskiego Związku Sokolego, Kół Lekarzy Szkolnych i innych zrzeszeń

Redaktor naczelny: Prof. dr. E. Piasecki, Poznań, Chełmońskiego 20, II.

Wydano z zasiłku Wydziału Nauki Ministerstwa W. R. i O. P. oraz Ministerstwa b. dzieln. pr. (w likwidacji).

Stulecie Pasteura.

W obecnej chwili w całym świecie uroczyście obchodzą stuletnią rocznicę urodzin jednego z najwybitniejszych umysłów ubiegłego wieku — Ludwika Pasteura, urodzonego 27 grudnia 1822 r. Świat cały czci w nim swego genjusza, bo on i jego dzieła należą nie tylko do jego ojczyzny, Francji.

Genjusz nie często przychodzi na świat. Być może, że zjawisko to znajduje się w pewnej zawisłości od warunków rozwoju wiedzy i genjusz zjawia się wtedy, kiedy najwięcej odczuwa się potrzeba, kiedy wszystkie drogi, któremi postępował ten lub inny odłam wiedzy, są już wyczerpane i giną w jakiejś nieprzejrzystej mgle. Przychodzi genjusz, rozprasza tę mgłę i wskazuje nowe drogi rozwojowi nauki lub sztuki. W taki sposób tworzy się nowa epoka. Właśnie taką nową erę w biologji, a zwłaszcza w medycynie, „erę mikrobiologiczną, pasteurowską" otwiera Pasteur.

Francja może się szczycić nie tylko tem, że wydała takiego genjusza, ale i tem, że uczucie patrjotyczne natchnęło Pasteura i naprowadziło na drogę, gdzie tak skutecznie rozwinął się jego talent. Bo w kierunku swojej pracy Pasteur powodował się nie tylko głosem czystej wiedzy, ale i korzyścią, jaką może przynieść swojej ukochanej ojczyźnie.

Nie tu miejsce na omówienie całego ogromu zasług jednego z największych uczonych świata. Przypomnimy jedynie, że stał

on się ojcem nowoczesnej mikrobiologji, zaczynając od skromnych badań nad fermentacjami. Najpierw Pasteur udowodnił, że fermentacja cukru mlecznego wytwarzana jest przez nowy ustrój mikroskopowy. Później takie same odkrycia uczynił względem fermentacji wyskokowej, octowej, jako też i fermentacji ciał białkowatych (gnicie). Dowiódł, że te drobnoustroje zaczynowe powstają przez rozmnażanie się tworów sobie podobnych. W taki też sposób została rozstrzygnięta tajemnicza dotychczas i wywołująca wiele sporów kwestja o samorodztwie *(generatio spontanea)*. Znakomite wyniki w walce z chorobą jedwabników, któremi Pasteur uratował jedną z ważnych gałęzi przemysłu francuskiego i przyniósł ojczyźnie swej zysk większy, niż wynosiła wypłata miljardów kontrybucji Niemcom po wojnie 1870 r., zachęciły go do szukania środków zwalczania i zapobiegania chorobom zwierząt i ludzi. Nie będąc lekarzem, Pasteur bardzo ostrożnie, a zarazem konsekwentnie oddał się badaniom przyczyn chorób zakaźnych, mając głównie na widoku wyrobienie metody zapobiegania zakażeniu.

Do tego szeregu prac należą znakomite badania nad zarodnikami wąglika, którego zarazek Pasteur wyosobnił i wyhodował, nad zarazkiem cholery kur, czerwonki świń.

Największą popularność i sławę uzyskały mu szczepionki zapobiegawcze, które dały doskonałe wyniki w zastosowaniu do weterynarji. Nie zważając na swoją ciężką chorobę, Pasteur z zapałem młodzieńca przystąpił do dalszych poszukiwań środków zapobiegawczych przeciw chorobom ludzi. Poszukiwania te przyprowadziły Pasteura do nadzwyczajnego wynalazku, który daje możność uratować i ochronić ludzi od niechybnej śmierci — od wścieklizny. Obecnie metoda ta stosuje się wszędzie i doprowadziła śmiertelność nieszczęsnych ofiar do bardzo nieznacznej cyfry (poniżej 0,2%).

Jak to często zdarzało się z wielkimi twórcami myśli, droga Pasteura przynajmniej w dłuższym okresie jego pracy nie była usiana kwiatami i w ciągu 30 prawie lat musiał on wywalczać prawo bytu swoim teorjom i swoim wynalazkom. Nie tylko uczeni niemieccy przyczyniali mu wiele goryczy nieuzasadnioną polemiką (Koch), ale i wielu uczonych Francji zachowywało się względem jego teorji opornie. Geniusz zwyciężył, ale walka ta kosztowała wiele sił i zdrowia i z pewnością przyczyniła się do skrócenia życia Pasteura.

Jednak za życia jeszcze Pasteur doczekał się wielkiego szczęścia, bo mógł widzieć, jak szybko rozwija się mikrobiologja na podstawach, jakie on położył.

Zebrany fundusz dał możność utworzenia w Paryżu zakładu, nazwanego *Institut Pasteur*, w którym zaczęła się szybko rozwijać nowa wiedza. Podobne instytucje powstały i w innych miejscowościach Francji i jej kolonjach, a także we wszystkich innych państwach kulturalnych. Dzięki wielkiej ilości miłośników nauki, podniecanych zapałem Pasteura, których garnęły do siebie te zakłady, mikrobiologja wogóle, a przeważnie lekarska, w krótkim czasie, w przeciągu 30—40 lat, rozwinęła się do wysokiego poziomu nauki ścisłej. W medycynie mikrobiologja utworzyła wielki przełom i nowy, pasteurowski jej okres charakteryzuje się szalonym postępem chirurgji, higjeny, medycyny zapobiegawczej i leczenia swoistego chorób zakaźnych. Dzięki Pasteurowi, który skupił wkoło siebie takie siły, jak Roux, Miecznikow, Bordet, Nicolle, Calmette, Danysz i inni, rozwinęła się nauka o odporności, której metodyką posługują się już i inne odłamy wiedzy.

Wytworzenie swoistych surowic, mających wielkie zastosowanie przy leczeniu i rozpoznawaniu chorób i zarazków, zawdzięczamy rozwojowi tej właśnie wiedzy. Ludzkość przytem uzyskała nieobliczone dobrodziejstwa. Wiele istnień dziecięcych, którym groziła śmierć od błonicy, — uratowano. To, co dawniej było groźbą dla narodów, jak cholera, dżuma, tyfusy, — dziś w wielu krajach zupełnie zostało wyniszczone, a ilość innych chorób zakaźnych zredukowano w znacznym stopniu.

Prawda, nie od wszystkich jeszcze zakaźnych chorób posiadamy zapobiegawcze i lecznicze środki, nie znamy jeszcze wszystkich zarazków, ale wskazane przez Pasteura drogi rokują nadzieję, że i tu genjusz ludzki zwycięży i że nastanie czas, kiedy choroby zakaźne zupełnie nie będą trwożyć ludzkości.

Wszystko to zawdzięczamy genjuszowi Pasteura, który bardzo trafnie scharakteryzował Poincaré nad zwłokami tego wielkiego męża (5. X. 1895 r.): *„Dans le génie de Pasteur nous admirons la force combinée d'une imagination créatrice et de la plus rigoureuse méthode expérimentale"*.

Dziś cieniom wielkiego męża oddaje hołd należny nie w ostatnim rzędzie także higjena szkolna, której teoretyczne podstawy i praktyczne wyniki myśl jego podniosła na poziom przedtem niebywały.

Prof. L. Padlewski, Poznań.

Dr. K. Mitkiewicz, Poznań.

Sprawozdanie z działalności referatu higjeny i wychowania fizycznego przy Kuratorjum Okręgu Szk. Poznańskiego*)

za czas od 1. II. do 1. IX. 1922 r.

Referat higjeny i wychowania fizycznego został utworzony przy Kuratorjum Okręgu Szk. Poznańskiego z chwilą przyjazdu do Poznania i objęcia spraw wchodzących w zakres tego referatu przez podpisanego, t. j. od 1. lutego rb.

Pod względem służbowym referat został odrazu przydzielony do I. Wydziału Ogólnego t. zw. Prezydjalnego, pod względem lokalnym mieścił się z początku zupełnie oddzielnie od Kuratorjum, w alumnacie pobernardyńskim, należącym do gimnazjum św. Marji Magdaleny, następnie od końca marca w gmachu Województwa w Kuratorjum w pokoju zajętym przez część kancelarji Wydziału III. Szkół średnich.

O zakresie czynności i o utworzeniu referatu został rozesłany okólnik do wszystkich dyrekcyj szkół średnich, zawodowych, seminarjów nauczycielskich oraz inspektoratów okręgowych szkolnych.

Stosownie do zakresu czynności okręgowego inspektora-higjenisty szkolnego oraz przepisów ogólnych o wykonaniu tychże, sprawozdanie niniejsze będzie składało się z poszczególnych części.

1. Sprawozdanie z ogólnego nadzoru nad stanem higjenicznym lokalów i urządzeń szkolnych.

Wobec tego, że Kuratorjum nie posiadało danych zgrupowanych i usystematyzowanych dotyczących stanu higjenicznego lolalów i urządzeń szkolnych, został przez referat wypracowany i rozesłany do wszystkich szkół średnich, zawodowych i seminarjów nauczycielskich kwestjonarjusz. Jako szkielet posłużyła pierwsza część książki sanitarnej dla szkół ze stałą opieką higj. lek.; zrobione były jednak pewne zmiany ze względu na odmienne warunki w Okręgu Poznańskim, niż w byłej Kongresówce, dla której ten wzór był ułożony. Wynik tej ankiety, wraz z drugą, dotyczącą wychowania fizycznego, opracowuję i ogłoszę osobno.

*) Drukowane za zezwoleniem p. Kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

Dla zaznajomienia się ze stanem higjenicznym lokalów i urządzeń szkolnych, jak również dla poznania stanu wychowania fizycznego młodzieży i wogóle warunków, mających jakikolwiek wpływ na zdrowie młodzieży szkolnej, odbywały się wizytacje rozmaitych szkół i zakładów w Okręgu; zwizytowane zostały szkoły średnie w Poznaniu św. Marji Magdaleny, im. Marcinkowskiego, im. Bergera, na Wildzie, na Łazarzu, liceum żeńskie na Łazarzu, Uczelnia Dąbrówki; na prowincji: gimnazja w Rogoźnie, Jarocinie, Rawiczu, Ostrowie męskie i żeńskie, Środzie i Chodzieży (obydwa ostatnie miejskie, mają być od nowego r. szkolnego upaństwowione). Seminarja nauczycielskie w Poznaniu (żeńskie), Rawiczu, Wągrówcu, Inowrocławiu (żeńskie); szkoła budowlana w Poznaniu, szereg szkół powszechnych i wydziałowych w Poznaniu, szkoły powszechne w Grodzisku, Kobylinie. Wyniki tych wizytacyj, jakkolwiek nie wszystkich, były notowane i dołączone do wypełnionego kwestjonarjusza należącego do odnośnej szkoły.

Oprócz tego referent starał się, by o wszystkich zmianach, remontach i wogóle zamierzeniach, tyczących lokalów i urządzeń szkolnych, był powiadomiony, a jego opinja wysłuchiwana; wobec rozrzucenia Kuratorjum w 3 rozmaitych miejscach nie tylko gmachu, ale miasta, oraz wobec braku regulaminu wewnętrznego normującego stosunki między rozmaitemi wydziałami i referatami, a także i czynności ich, starania te nie zawsze się udawały; najwięcej kontaktu ze względu na warunki „lokalne" referent miał z wydziałem III szkół średnich, z pp. wizytatorami tegoż wydziału, będąc zawiadomiany o wszystkich konferencjach w których prawie zawsze brał udział. Poza rozmaitemi sprawami bieżącemi na tych konferencjach, z inicjatywy referenta parę razy dyskutowano o stanowisku i pracy lek. higj. w szkole, o konieczności zredukowania lekcji do 40 min. chociażby w niektórych zakładach tytułem próby, o konieczności odciążenia młodzieży żeńskiej, znajdującej się w okresie dojrzewania niespółcześnie z młodzieżą męską.

2. Organizacja, kierownictwo i kontrola nad stanem opieki higjeniczno-lekarskiej w szkołach.

W całym okręgu właściwie dotychczas nie było ani jednego lekarza szkolnego, nie mówiąc już o dentystach i higjenistkach szkolnych.

Dziwnem to się wydaje, gdy się sobie uprzytomni ten wysoki stopień rozwoju opieki higj. lek. nad szkołami w całem b. cesarstwie niemieckiem. Właściwie na papierze istniała instytucja lek. szkolnych w szkołach miejskich w Poznaniu i Bydgoszczy, nawet były ogłoszone przez Magistrat m. Poznania 21 kwietnia 1899 r.

specjalne przepisy służbowe dla lek. szkolnych (Dienstordnung für die Schulärzte d. Provinz. Hauptstadt Posen), które w zadowalający sposób roztrzygały sprawę i zakres czynności lekarzy szkolnych. W praktyce jednak te stanowiska były synekurami, powierzanemi tylko Niemcom i traktowanemi jako jeszcze jeden środek germanizacyjny; z powodu małego wynagrodzenia i braku chętnych, w jednych rękach koncentrowało się opieka nad kilkoma lub kilkunastoma szkołami, co potęgowało jeszcze fikcyjność tej opieki. W pierwszych latach rządów polskich z powodu braku lekarzy zajętych w wojsku, wcale nie było opieki higj. lek. nad szkołami, dopiero od 1 stycznia 1922 r. Magistrat m. Poznania wprowadził instytucję lekarzy szkolnych do szkół powszechnych i wydziałowych w Poznaniu. Regulamin jaki był opracowany dla tych lekarzy szkolnych żądał od nich wizytacji szkoły 2 razy na miesiąc, oględzin podczas tej wizytacji dzieci jednej klasy, sporządzenia statystyki dzieci chorowitych, wyniszczonych, zawszonych, głuchych, krótkowzrocznych etc., oględzin lokalów i zabudowań szkolnych, spisywania krótkiego protokółu ze swych odwiedzin; płaca za te czynności niestety była zbyt niska, tak, że lekarze na ogół niezbyt chętnie podejmowali się tych obowiązków; referent konferował parę razy z decernentem działu szkolnictwa Magistratu o konieczności podniesienia opłaty i ewentualnego rozszerzenia obowiązków lekarza szkolnego, ale to na razie doprowadziło do nikłych wyników, gdyż Magistrat miał za mało funduszów do przeznaczenia na ten cel.

Na prowincji właściwie, podług niezmienionej jeszcze pruskiej instrukcji dla lekarzy powiatowych, oni powinni sprawować opiekę higjeniczno-lekarską nad szkołami powszechnemi, wydziałowemi, dokształcającemi i zawodowemi w powiecie; w rzeczywistości działalność lekarzy powiatowych w tym kierunku zaznacza się tylko w odwiedzaniu ewentualnie zamykaniu tych szkół, gdzie zdarzą się wypadki jakichkolwiek chorób zakaźnych; przytem lekarz powiatowy zawiadamia Urząd Wojew. Zdrowia, który ze swej strony powinien komunikować o zarządzeniach lekarza powiatowego Kuratorjum. Po za tem działalnością higjeniczno-szkolną zapobiegawczą, zajmują się b. nieliczne jednostki wśród lekarzy powiatowych, o ile mi o tem wiadomo.

Co się tyczy seminarjów nauczycielskich, zwłaszcza tych z internatami, to potrzeba zmuszała je do zwracania się do jednego z lekarzy miejscowych o udzielanie pomocy chorym wychowankom; taki lekarz nazywał się najniesłuszniej „lekarzem szkolnym" i pełnił te obowiązki albo bezpłatnie, albo za minimalną płacę; w razie jakiejś choroby zakaźnej ingerował lekarz powiatowy; niektóre seminarja do wykładów somatologji lub higjeny podług

programu, zapraszały lekarzy, najczęściej znów powiatowych. To było wszystko, co czyniono w tej dziedzinie w seminarjach nauczycielskich. Jeszcze mniej do czynienia z lekarzem-higjenistą miały szkoły średnie, bo nic. Właśnie zorganizowanie opieki higjeniczno-lekarskiej nad szkołami średniemi i seminarjami naucz. w Okręgu było głównem zadaniem referatu.

Początkowy preliminarz budżetowy na r. 1922 przewidywał tylko 2 etaty IX. stopnia dla lekarza szkolnego w szkolnictwie średniem, a dla seminarjów naucz. żadnego. Referat wystąpił do Ministerstwa W. R. i O. P. z projektem, by można było z pozostałości z sum przeznaczonych na pobory dla etatowych nauczycieli gimn. i semin. opłacać lekarzy szkolnych. W ostatecznym preliminarzu budżetowym Min. R. i O. P. na r. 1922 pomieszczono pozycje dla 16-tu lekarzy gimnazjów i 13-tu lekarzy seminarjów nauczycielskich w Okręgu. Teraz akcja referatu potoczyła się w 2 kierunkach: w celu zjednania wśród dyrektorów szkół sympatji dla tej inowacji, jaką miało przedstawić wejście lekarza do szkoły, oraz zachęcenie lekarzy do obejmowania tych ogromnie doniosłych stonowisk. Dla osiągnięcia pierwszego celu referat brał czynny udział w zjeździe i konferencji dyrektorów seminarjów nauczycielskich w Poznaniu, od 5—10 marca r. b., zabierając głos w dyskusji i mówiąc o zadaniach lekarza w szkole, zwłaszcza w seminarjum naucz., oraz biorąc również udział w zjeździe dyrektorów szkół średnich Okręgu w Poznaniu od 25—29 kwietnia r. b., wygłaszając tam referat p. t. „Stanowisko i zakres czynności lekarza w szkole średniej" i zabierając głos w dyskusji nad tym referatem oraz w innych sprawach. Oprócz tego referent odbywał cały szereg konferencyj z poszczególnymi dyrektorami, korzystając z ich bytności w Kuratorjum i omawiając sprawy związane z wprowadzeniem lekarzy higjenistów do szkół i z wykonywaniem przez nich ich obowiązków. Jednocześnie referat starał się pozyskać wśród lekarzy chętnych, jeżeli nie do zupełnego poświęcenia się tej pracy, to w każdym razie ludzi, mogących ofiarować szkole trochę czasu i wykazać w tym kierunku zamiłowanie i jak najlepsze chęci. Tu trudności były bardzo wielkie do zwalczenia, gdyż 1) większość lekarzy mniemała, że lekarz-higjenista szkolny jest jednocześnie lekarzem z obowiązku leczącym młodzież szkolną i nauczycielstwo, upatrując w tem zamach na ideję wolnego wyboru lekarza przez pacjenta; 2) niektórzy byli przeciwni przyjmowaniu przez lekarzy posad i stanowisk płatnych ryczałtowo, a nie za oddzielne czynności, uważając to za „synekurę"; 3) inni znów uważali za nie licującą z powagą stanu lekarskiego zależność od dyrektora, 4) bardzo wielu powstało przeciwko nadawaniu lekarzom

szkolnym tylko IX stopnia służbowego a to ze względów moralnych, ale nadewszystko materjalnych; 5) wreszcie nieliczni uważali wprowadzenie kart zdrowia, książek sanitarnych, sprawozdań, druków i powiększanie przez to pracy biurowej lekarza, a co zatem idzie i wynagrodzenia, za zgubne, szkodliwe i niebezpieczne dla naszych stosunków ekonomicznych, a wydawanie ogromnych podręczników, w rodzaju zbiorowej „Higjeny szkolnej“ za wprowadzenie w błąd społeczeństwa, mniemającego, że u nas higjena szkolna rzeczywiście tak wysoko stoi, kiedy takie grube podręczniki się pisze i wydaje. W rozmowie z oddzielnymi lekarzami referent musiał te mylne sądy i wadliwe założenia prostować, tłumaczyć i przekonywać. Po wydaniu okólników do dyrekcyj gimnazjów i seminarjów o zaproponowaniu lekarzom miejscowym objęcia tych stanowisk, na prośbę Zarządu Związku Lekarzy Okręgu Wielkopolskiego referent wygłosił na posiedzeniu tegoż Zarządu odczyt na temat „Stanowisko i wykonywanie czynności lekarza szkolnego” oraz odpowiadał na zapytania i wyjaśniał wątpliwości. Zarząd Związku zajął przychylne stanowisko względem tej instytucji, mającej ogromne znaczenie społeczne, i obiecał poparcie.

W tym czasie zaczęły się pertraktacje ustne i piśmienne ze zgłaszającymi się na skutek wyżej wymienionego okólnika do dyrekcyj kandydatami. Pertraktacje te uwieńczone zostały powodzeniem, bo od 1-go września 1922 r. będzie czynnych w gimnazjach państwowych 16-tu lekarzy szkolnych kontraktowych, a w seminarjach 3-ch.

Jednocześnie z powołaniami tych lekarzy rozesłano do dyrekcyj okólnik o zainstalowaniu lekarzy w szkole i umożliwieniu im pracy.

Co się tyczy szkół zawodowych, to ze względu na brak w preliminarzu jakichkolwiek funduszów na ten cel nie można było zacząć organizować opieki higj. lekarskiej w tych szkołach.

3. Organizowanie, kierownictwo i kontrola nad stanem wychowania fizycznego w szkołach.

W celu uświadomienia sobie stanu wychowania fizycznego w szkołach Okręgu, został rozesłany do wszystkich dyrekcyj szkół średnich, zawodowych, seminarjów naucz. i nawet inspektoratów okręgowych szkolnych, kwestjonarjusz wzorowany na kwestjonarjuszu, wysłanym swego czasu przez Wydział higjeny szkolnej i wychowania fizycznego Ministerstwa W. R. i O. P. do szkół obecnego Okręgu Warsz.

Wobec braku wykwalifikowanych nauczycieli wychowania fizycznego w szkołach wszystkich typów, należało zwrócić uwagę na obsadzenie przedewszystkiem w gimnazjach i seminarjach

naucz. miejsc wakujących lub zajętych przez siły zupełnie nieodpowiednie.

W tym celu po zebraniu danych ostatecznych o miejscach, które przedewszystkiem należało obsadzić osobami, kończącemi w tym roku Państwowy Kurs Wychowania Fizycznego w Poznaniu, po porozumieniu się z Wydziałem Szkół średnich i wizytatorami seminarjów naucz., wysłano w czerwcu do Dyrekcji tego kursu wykaz zakładów w Okręgu, poszukujących kierowników wych. fizycznego z prośbą o zawiadomienie o tem słuchaczów kursu i zachęcenie ich do zajęcia tych placówek.

W wykazie tym umieszczone były wyłącznie zakłady na prowincji, gdyż w Poznaniu i Bydgoszczy wszystkie szkoły średnie i seminarja naucz. są (zdaniem dyrekcyj[1]) obsadzone w sposób zadowalający. To było główną przyczyną nieznacznej ilości zgłoszeń: 2 sił kobiecych i 5 męskich, gdyż wszyscy dążą do tych większych miast, a głównie do Poznania.

Jednocześnie referat współdziałał z Dyrekcją Kursów Wych. Fizycznego w Poznaniu w celu pozyskania największej ilości i najodpowiedniejszych sił jako słuchaczów kursu w następnym roku szkolnym.

W maju został wysłany do wszystkich dyrekcyj szkół średnich, zawodowych, seminarjów naucz. oraz inspektoratów szkolnych okólnik wyjaśniający cel kursu, warunki przyjęcia, oraz nawołujący do licznego zgłaszania kandydatury.

Zgłoszenia napływały dość licznie, wszystkich poleconych przez dyrekcję szkół średnich, zawodowych, seminarjów naucz., inspektoratów szkolnych było 79 osób, w tej liczbie kobiet 42, mężczyzn 37. Wydział szkolnictwa powszechnego jednak ze względu na duże zapotrzebowanie sił nauczycielskich na Górny Śląsk i dotkliwy brak ich w szkołach okręgu, mógł uwzględnić zgłoszenia z początku tylko 12, a później 15 osób, w tej liczbie 6 kobiet i 9 mężczyzn; wydział szkół średnich zakwalifikował 2 kobiety i 1 mężczyznę, wreszcie wydział szkół zawodowych — jedną kobietę; razem Okręg Poznański dał 19 osób (9 kobiet i 10 mężczyzn).

Wizytacje rozmaitych szkół, a także odpowiedzi na kwestjonarjusz w sprawie wychowania fizycznego wykazały, że w niektórych szkołach przyrządy gimnastyczne wskutek nieodnawiania i niereparowania przez cały czas wojny uległy dość znacznemu zniszczeniu i mogły być powodem nieszczęśliwych wypadków, że z drugiej strony niektórzy nauczyciele i uczniowie zwłaszcza

[1]) Zdanie to niezupełnie słuszne. Znaczną część lekcyj gimnastyki prowadzą i w tych szkołach siły bez kwalifikacji. (Red.)

przybyli z Niemiec, są zwolennikami systemu ciężkiej „niemieckiej” gimnastyki i często nad miarę używają przyrządów, z tego powodu należało zwrócić uwagę dyrekcyj i kierowników wychowania fizycznego na konieczność poddania ścisłej rewizji wszystkich przyrządów, jak również i regulaminów wszelkich stowarzyszeń sportowych i gimnastycznych, utworzonych na terenie szkoły; w tym celu po naradzie z prof. dr. E. Piaseckim, Dyrektorem Studjum Wychowania Fizycznego w Poznaniu i majorem W. Sikorskim, dowódzcą Centralnej Szkoły Wojsk. Gimnastyki i Sportów, referat wydał do wszystkich dyrekcji i inspektoratów szkolnych odpowiedni okólnik.

Ogromnie ważnym czynnikiem w sprawie wychowania fizycznego młodzieży, coprawda tylko gimnazjalnej i to starszej (powyżej lat 16-tu) był zorganizowany przez Min. Spr. Wojsk. w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. obóz wojskowy dla wyszkolenia instruktorów. Młodzież Okręgu Poznańskiego miała przeznaczenie do obozu w Rzucewie pod Puckiem na brzegu morza. Rozporządzenie dotyczące tych obozów, wyboru kandydatów, warunków pobytu i charakteru tej inowacji, przyszło dopiero w drugiej połowie czerwca, kiedy wielu z pośród młodzieży poczyniło już projekty i plany co do wakacyj, kiedy ze względu na krótki przeciąg czasu trudno było przeprowadzić agitację na rzecz takiego wymarzonego spędzenia wakacji przez młodzież i wśród sfer nauczycielstwa, społeczeństwa, wreszcie samych uczniów. To też narazie zgłoszenia były bardzo nieliczne, dawala się zauważyć chwiejność, nieufność a nawet zwalczanie tej ideji. Jako przyczynę tego stosunku podawano obawę przed militaryzacją młodzieży, przed wciąganiem jej do „polityki” (uważano obozy za przygotowywanie „pretorjanów”, za zamaskowane organizowanie „Strzelca” i t. p.) przed rozleniwieniem młodzieży, przed narażeniem jej na niewygody i braki rozmaite wynikające ze zbyt pospiesznego, nagłego, nie przygotowanego uprzednio zorganizowania tych obozów, wreszcie przed zetknięciem się mlodzieży z brutalnością i ordynarnością niższych szarż.

Referat z jednej strony był w ciągłem porozumieniu z Oddziałem III Sztabu D. O. K. VIII (Poznań), jak również i z Oddziałem III sztabu D. O. K. VII (Toruń), na którego terytorjum miał się zorganizować ten obóz, a to w sprawach, dotyczących ilości uczestników z Szkół Okręgu Poznańskiego, zbadaniu ich w braku lekarzy szkolnych przez lekarzy wojskowych, ustalenia rzeczy niezbędnych do zabrania przez każdego z uczestników, wreszcie dnia i techniki wyjazdu (oddzielne wagony, miejsce zbiórki młodzieży ze szkół poznańskich i prowincjonalnych, wybór osoby

towarzyszącej młodzieży z Poznania do obozu). Z drugiej zaś strony należało wyjaśnić dyrekcjom gimnazjów za pomocą okólników cel, doniosłość i pożytek dla zdrowia młodzieży tych obozów, polecić zachęcanie młodzieży, udzielić wskazówek, dotyczących badania młodzieży przez lekarzy wojskowych, wyekwipowania jej na drogę, terminu i sposobu wyjazdu. Wreszcie podano do wszystkich pism komunikat w sprawie obozów dla młodzieży szkolnej, nawołujący gorąco do jak najliczniejszego udziału w nich.

Skutkiem tych poczynań było zgłoszenie się i wyjazd 220 uczniów samych tylko gimnazjów Okręgu; o uczniach seminarjów nauczycielskich nie było mowy, gdyż wszystkie okólniki Ministerstwa W. R. i O. P. i Min. Spr. Wojsk. głosiły tylko o uczniach szkół średnich; zresztą ilość miejsc przeznaczonych dla młodzieży z Okręgu Poznańskiego (z początku 150, potem 200) była już i tak przekroczona. W obozie w Rzucewie pod Puckiem był wychowawcą cywilnym delegat Okręgu Szk. Pomorskiego, a więc Kurat. Okr. Szk. Poznańskiego nie miało narazie szczegółowych danych, dotyczących warunków pobytu i pracy młodzieży. Wskutek skarg oddzielnych uczestników na złe warunki higjeniczne obozu (wilgoć, brak łóżek, niedostateczne i niezdrowe odżywianie), na złe obchodzenie i niepożądane oddziaływanie na młodzież ze strony niższych szarż, na przeciążenie przemęczenie ćwiczeniami, zbiórkami, obóz był odwiedzany przez delegatów Kuratorjum Pomorskiego, Poznańskiego, Centr. Szkoły Wojsk. Gimn. i Sportów i Minist. Spr. Wojsk., którzy stwierdziwszy rozmaite usterki pod względem higjenicznym i wychowawczym, zwrócili na nie uwagę dowództwu i instruktorom w obozie oraz mieli możność przekonania się, że wszelkie uchybienia i niewłaściwości były usunięte. Referent nie może w tem miejscu powstrzymać się od wyrażenia swego zdania co do pewnych zmian na przyszłość i zastrzeżeń koniecznych dla wypełnienia przez obozy ich doniosłego pod każdym względem zadania. Należałoby: 1) organizację obozów przedsięwziąć wcześniej, niż w tym roku, właściwie już w kwietniu lub w maju, by wybór miejsca, warunki higjeniczne w obozie, wreszcie odżywianie były odpowiednie dla takiego dużego skupienia młodzieży; 2) wcześniej zawiadomić władze szkolne o urządzaniu obozów, by rzeczywiście młodzież była odpowiednio dobrana, jak pod względem moralnym, tak i fizycznym, jak przystało na przyszłych instruktorów i kierowników wychowania fizycz. drużyn szkolnych; 3) wyjaśnić wyraźnie władzom szkolnym, młodzieży i społeczeństwu cel i znaczenie tych obozów, jako przedewszystkiem miejsca dla wyszkolenia i przygotowania kadr instruktorskich w związku z prowadzeniem Ustawy o powszechnem wychowaniu fizycznem, a następnie jako zdrowego i wysoce od-

powiedniego dla młodzieży szkolnej odpoczynku w postaci życia na łonie przyrody z ciągłemi zabawami, grami, uprawianiem rozmaitych sportów, ćwiczeń gimnastycznych i wojskowych; 4) w celu zachęcenia młodzieży do uczestniczenia w obozach wypracować regulamin i wydać odpowiednie rozporządzenie, by ci uczniowie, którzy po 2 czy 3 sezonach letnich, spędzonych w obozach wykażą się pewnem minimum wiadomości teoretycznych i sprawnością praktyczną z dziedziny wyszkolenia wojskowego, otrzymali ulgi przy obowiązkowej służbie wojskowej po skończeniu szkoły średniej, lub wyższej uczelni; 5) żądać od władz wojskowych, by personel wyższy i niższy w obozach był b. starannie dobrany i sumiennie przypilnowywany, by nie mogły powtarzać się wypadki złego obchodzenia się z uczniami i niemoralnego, gorszącego wpływu na nich ze strony niższych szarż.

4. Organizacja pomocy lekarskiej ambulatoryjnej, przedewszystkiem dentystycznej i okulistycznej dla młodzieży szkolnej.

Na terenie Okr. Szk. Poznańskiego b. silnie rozwinięte są Kasy Chorych, do których należy 75 % ludności miejskiej; Kasy Chorych są obsługiwane przez 90 % wszystkich praktykujących lekarzy; wszyscy uczestnicy Kas i ich rodziny mają prawo wolnego wyboru lekarza z pośród zapisanych do Kas, jest to prawo, którego silnie bronią z jednej strony ubezpieczeni w Kasach, z drugiej strony — lekarże zorganizowani w silny, jednolity Związek, do którego należy 95 % wszystkich lekarzy. Urządzenie jakichkolwiek ambulatorjów spotkałoby się z bardzo silnym sprzeciwem ze strony Związku Lekarzy, a nawet byłoby wprost niemożliwe, jak to wykazało doświadczenie z organizowaniem pomocy lekarskiej dla urzędników państw. w maju r. b., kiedy nowotworzące się stanowisko 6 lekarzy ambulatoryjnych dla urzędu państw. ogłoszone byłc przez Związek pod bojkotem, wobec czego nikt z miejscowych ani z zamiejscowych lekarzy nie mógł swej kandydatury na te stanowiska postawić. Natomiast wobec dobrze rozwiniętych i sprawnie działających Kas Chorych duży odsetek młodzieży szkolnej, zwłaszcza niezamożnej, ma zapewnioną pomoc lekarską ogólną i specjalną; następnie pewien odsetek młodzieży szkolnej, dzieci fukcjonarjuszy państw., ma też już od lipca zapewnioną pomoc lekarską narazie ze strony lekarzy powiatowych; wreszcie w Poznaniu może młodzież szkolna korzystać z poliklinik uniwersyteckich, dostępnych dla wszystkich.

Z działalności referatu w tej dziedzinie należy wspomnieć o udziale referenta w Wojewódzkiej Komisji do Spraw kolonij letnich przy Wojew. Urzędzie Zdrowia. Komisja odbyła 2 posiedzenia: jedno inauguracyjne, a na drugiem różne instytucje spo-

łeczne, urządzające kolonje wystawiły swe żądania co do wysokości zasiłków rządowych, dla prowadzenia w tym roku kolonij i półkolonij; ogólna suma najskromniej obliczona wynosiła 33 miljony marek. Gdy po pewnym czasie Ministerstwo Zdrowia Publicznego zamiast żądanej sumy przeznaczyło na ten cel miljon marek(!), Komisja na razie więcej się nie zbierała. Pomimo to Towarz. Kolonji Letnich „Stella“, wzorem innych lat, wysłało paręset dzieci na wieś, w tej liczbie b. duży odsetek dzieci ze szkół powszechnych i wydziałowych w Poznaniu; również przez to samo Towarzystwo przy pomocy władz miejskich, urządzone były na krańcach miasta t. zw. półkolonje dla paruset uczniów tych szkół. W Bydgoszczy grono pań tego roku, jak i poprzednich lat, wysłało na wieś około setki dzieci, w tej liczbie większą część dziatwy szkolnej.

5. Podagogja lecznicza.

W dziedzinie pedagogji leczniczej nie wiele zrobiono na terenie Okr. Poznańskiego. Poza instytutem dla głuchoniemych w Poznaniu i szkoły dla ociemniałych w Bydgoszczy, żadnych innych szkół specjalnych dla upośledzonych niema. W szkołach miejskich powszechnych i wydziałowych w Poznaniu, do których uczęszcza około 20.000 dzieci, niema ani jednego oddziału dla nienormalnych.

6) Propaganda higjeniczna w szkole i przez szkołę.

O szerszej, planowej propagandzie zasad higjeny w szkole i przez szkołę może być mowa dopiero z wprowadzeniem lekarzy-higjenistów szkolnych. Na razie zostały rozesłane do szkół druczki, zawierające „Najważniejsze przepisy higjeniczne” oraz druczki do naklejania na wewnętrznej stronie okładek książek w bibljotece pod tytułem: „Zanim zaczniecie czytać”, a także przepisy zapobiegawcze przeciw szerzeniu się chorób zakaźnych, obowiązające we wszystkich szkołach i zakładach naukowych. Z inicjatywy Oddziału Poznańskiego Tow. Walki ze Zwyrodnieniem rasy, nierządem i chorobami wenerycznemi, odbyła się w Kuratorjum Wydz. Szkół Średnich konferencja z udziałem dyrektorów gimnazjów w Poznaniu, co do konieczności i doniosłości urządzenia dla abiturjentów pogadanki uświadamiającej. Wobec niezupełnej zgody w poglądach na celowość i niezbędność takich pogadanek, zostały one uchwalone z pewnemi zastrzeżeniami: by było wygłoszone w każdem gimnazjum oddzielnie, w jednym dniu i w jednej godzinie i to przed egzaminami maturalnemi, nie tylko na temat etyki płciowej, ale i o szkodliwości palenia tytoniu i używania alkoholu. 24. maja po południu prof. dr. Gantkowski wygłosił taką pogadankę w gimn. Św. Marji Mag-

daleny, dr. Tadeusz Szulc w gimn. im. Marcinkowskiego, a referent w gimn. im. Bergera. W tym samym czasie w uczelni Dąbrówki dr. Żniniewiczówna wygłosiła pogadankę na tematy higjeniczne dla matek i opiekunek dziewcząt ze starszych klas.

Oprócz tego w 3 seminarjach nauczycielskich (na ogólną ilość 18) lekarze prowadzili lekcje higjeny w bardzo małym zakresie po jednej godzinie tygodniowo na 4-ym lub 5-ym kursie, w pozostałych tematy higjeny poruszane są na lekcjach biologji w zależności od chęci i możności nauczyciela.

To samo w szkołach średnich, gdzie i dawne programy departamentu oświaty Minist. b. dzielnicy pruskiej i nowe — Minist. W. R. i O. P. nie przewidują wogóle oddzielnych lekcyj higjeny, a tem bardziej prowadzonych przez lekarza. Natomiast w szkołach dokształcających zaczęsto wprowadzać lekcje higjeny: niestety trudno znaleść lekarzy, chcących tracić czas na znacznie gorzej od praktyki prywatnej opłacane lekcje, które wobec tego są prowadzone przez nauczycieli nieraz zupełnie nieprzygotowanych.

Jak widać z powyższego pobieżnego sprawozdania z działalności nowoutworzonego referatu, nie mającego wyraźnego regulaminu, a nawet nazwy ustalonej dla swego kierownika, działalność ta była bardzo nikła. Z każdym miesiącem jednak zakres jej się powiększał. Zmiana na stanowisku kierownika tego referatu nie może wpływać na dalszy rozwój jego, który powinien pójść przedewszystkiem w 2-uch kierunkach: 1. wprowadzenie opieki hig.-lekarskiej do wszystkich szkół średnich, zawodowych, seminarjów naucz. a także szkół powszechnych i wydziałowych; 2. obsadzenie stanowisk kierowników wychow. fizycznego we wszystkich szkołach osobami, które ukończyły jeden z państw. kursów wychowania fizycz.

Dla osiągnięcia pierwszego zamierzonego celu należy starać się, by w każdej szkole był etat dla lekarza szkolnego, dlatego w projekcie budżetu na rok 1923 są wstawione odpowiednie pozycje. Te zakłady naukowe, które już mają lekarzy szkolnych, winny być wizytowane możliwie najczęściej i najgruntowniej, by można było stworzyć sobie pojęcie o pracy poszczególnych lekarzy, o przejęciu się ich szkołą i młodzieżą, o konieczności zatrzymania ich nadal dla współpracy w szkole, lub też naodwrót o konieczności zwolnienia ich od pełnionych obowiązków. Wobec tego, że w kilku miejscowościach wszyscy lekarze odmówili swojej pracy w szkolnictwie, wymawiając się brakiem czasu, należałoby pomyśleć wspólnie ze Związkiem lekarzy, z Kasą Chorych, z władzami miejskiemi o ogłoszeniu konkursu i o imporcie do tych miejscowości nowych sił lekarskich.

Również pilną sprawą jest urządzenie choćby narazie w kilku zakładach osobnych gabinetów lekarskich, z najprostszem a niezbędnem umeblowaniem, z wagą osobową, z niektóremi przyrządami, na co jest przewidziana pozycja w projekcie budżetu szkół średnich i seminarjów naucz.

Jednocześnie do tych szkół, gdzie już są lekarze-higjeniści, należałoby zacząć wprowadzać dentystów, nie myśląc na razie o urządzeniu specjalnych gabinetów dentystycznych w szkole, co jest połączone z ogromnym kosztem, a umawiając się z dentystami, praktykującymi na mieście. Sprawa ta jednak będzie dosyć trudna do rozwiązania, gdyż w Okręgu lekarzy-dentystów jest b. mało, a przeważnie są t. zw. dentyści czyli technicy dent. zajmujący się praktyką dentystyczną. Wobec bardzo silnego zaognienia stosunków między lek.-dentystami a dentystami będą musiały władze szkolne zdecydować się na wybór jednych lub drugich. Z powodu zamierzonego wprowadzenia do Poznania i Bydgoszczy miejskiego urzędu zdrowia (zamiast t. zw. fizyka), w którym sprawy zdrowotne wszystkich miejskich instytucyj znajdą większe poparcie i realizację, należy wystąpić z projektem rozszerzonego wzorem innych większych miast Rzeczypospolitej regulaminu dla lekarzy-higjenistów szkół powszechnych i wydziałowych i, co za tem idzie, z odpowiednią remuneracją za ich pracę i czas. Prawdopodobnie trzeba będzie w tych szkołach wprowadzić instytucję higjenistek szkolnych, korzystając z usług kandydatek, kończących w przyszłym roku Wyższą Szkołę Pielęgniarstwa w Poznaniu, zainicjowaną przez Amerykański Czerwony Krzyż.

Dla osiągnięcia drugiego celu przedewszystkięm należałoby przeprowadzić w budżecie na r. 1923 etat pomocnika referenta dla spraw wychowania fizycznego, który mógłby całkowicie objąć ten dział i być instruktorem wychowania fizycznego dla najrozmaitszych szkół w Okręgu. Na to stanowisko konieczny jest gimnastyk, sportowiec i zarazem dobry metodyk tego działu wychowania, gdyż tylko niewielu nauczycieli gimnastyki w Okręgu jest należycie obznajomionych, z prowadzeniem gimnastyki podług programów obowiązujących we wszystkich szkołach. Następnie należałoby obmyśleć sposób na skierowywanie kończących Państwowe Kursy Wychowania Fizycznego na wakujące lub nieodpowiednio zajęte stanowiska kierowników wychowania fizycznego w szkołach, zwłaszcza na prowincji, wobec stwierdzonej u nich tendencji skupiana się w miastach większych.

Na zakończenie nie mogę powstrzymać się od wyrażenia swego zdania co do konieczności wypracowania i prawnego wprowadzenia w jaknajprędszym czasie regulaminu dla referenta

higjeny i wychowania fizycznego w Kuratorjach, normującego jego tytuł: „Referent higjeny i wychowania fizycznego” czy „Inspektor okręgowy higjeny”; stanowisko w stosunku do rozmaitych wydziałów Kuratorjum, zakres pracy, regulaminu zapewniającego scentralizowanie w jego rękach wszystkiego, co się tyczy higjeny i wychowania fizycznego we wszystkich rodzajach i typach szkolnictwa, ustalającego prawnie stosunek tego referenta czy inspektora do dyrektora wojewódzkiego urzędu zdrowia oraz rozgraniczającego ściśle kompetencje tych obu organów, a jednocześnie koordynującego ich działalność, o ile chodzi o nadzór nad szkolnictwem powszechnem.

Rzecz również bardzo pilna i ważna, mojem zdaniem, zwłaszcza dla Okręgów zachodnich, jest ustalenie stosunku lekarza-higjenisty szkolnego do lekarza powiatowego, o ile chodzi o walkę z chorobami zakaźnemi i o środki zapobiegawcze przeciw rozszerzaniu się tych chorób za pomocą szkół i zakładów wychowawczych.

Dr. med. J. Budzińska-Tylicka, Warszawa

Wewnętrzna organizacja opieki higjeniczno-lekarskiej w szkole.

(Dokończenie).

4. Współpraca lekarza szkolnego. Opieka higjeniczno-lekarska w szkole obejmuje tyle różnorodnych zagadnień, tak szeroki zataczać powinna krąg wpływów, że sam lekarz, bez poparcia, bez współpracy kierowników szkół i reszty personelu nauczycielskiego nie byłby wstanie odpowiedzieć swemu zadaniu. Dużo, co prawda, zależy od samego lekarza, żeby tę atmosferę współpracy wytworzyć, jednak niektóre żądania mogą być w każdej większej szkole zupełnie uzasadnione; do nich zaliczam stałą pomoc asystenta(ki), którego sami musimy sobie odpowiednio urobić, niektórych rzeczy nauczyć i wiele wyjaśnić. Do tego najlepiej nadaje się nauczyciel gimnastyki, o ile stale przebywa w szkole, lub drużynowy (a) harcerski miejscowej drużyny; czasem, niektórzy z wychowawców wykazują specjalne zainteresowanie i uzdolnienie do czynności pomocniczych lekarskich. Najlepiej, po porozumieniu z kierownikiem(czką) szkoły — wy-

robić sobie dwóch asystentów na zmianę, którzy, stosownie do swych obowiązkowych zajęć, będą mieć z góry określone dyżury przy badaniach lekarskich. Te ich dyżury muszą być stałe, a plan z oznaczeniem dni i godzin asystenta wisi w gabinecie lekarskim.

Zadania asystenta(tki) są następujące: 1. Ważenie, mierzenie wzrostu, siły rąk, oraz zapisywanie w kartach zdrowia, pod dyktandem lekarza, rezultatu jego badań, a także pisanie zawiadomień i zleceń do rodziców, które lekarz sam przegląda i podpisuje. Na osobiste pisanie tego wszystkiego szkoda drogiego czasu lekarza, który powinien być pochłonięty badaniem indywidualnem dziecka, wnikaniem w jego warunki zdrowotne, materjalne i moralne w domu rodzinnym i po za szkołą wogóle. Jeżeli czasem zachodzi potrzeba bardziej drażliwej natury (zboczenia płciowe), to na tę chwilę asystent wychodzi, żeby mógł lekarz swobodnie rozpytać dziecko i stosowny wywrzeć wpływ.

2. Asystent(ka) wywołuje i przygotowuje uczniów przeznaczonych przez lekarza lub przez wychowawców do badania; a także tych, którzy po chorobie wracają do szkoły.

Bardzo jest pożądanem, by przy badaniach indywidualnych był obecny wychowawca(czyni) danej klasy; zapoznawanie się bezpośrednie tego najbliższego opiekuna ze stanem czystości dziecka, z jego budową, niedomaganiami i ubóstwem, ma bardzo doniosłe znaczenie i dla dziecka i dla wychowawcy. Robienie tych samych notatek już z kart zdrowia nie daje i dać nie może tego obrazu o dziecku, co osobista bytność wychowawcy podczas badania lekarza.

W każdym razie, o dzieciach wyjątkowo słabych, zagrożonych gruźlicą, lub bardzo biednych i biednie ubranych, o przygnębionych, nieszczęśliwych, — lekarz porozumiewa się z przełożonymi, zaleca dziecko specjalnej opiece Koła szkolnego, ułatwia leczenie, zaleca dożywianie na miejscu itp.

Dzieci bardzo brudne z wszawicą głowy lub ubrania odsyła lekarz w porozumieniu z wychowawcą na 2—3 dni z listem i wezwaniem matki czy opiekunki — i z przepisem jak wytępić, co nietylko w szkołach ludowych ale szkołach średnich najczęściej we włosach dziewcząt się znajduje. Traktować trzeba tę ohydną plagę jako chorobę zaraźliwą; bo jedno lub dwoje dzieci wszawych wystarcza na klasę, by zanieczyścić dziesiątki całe. Trzeba być pod tym względem ostrym, wymagającym, bezwzględnym.

Lekarz-dentysta, o ile urzęduje w szkole, powinien być w stałym kontakcie z lekarzem szkolnym; jest przecież wiele wspólnych spraw do omówienia, gdyż stan jamy ustnej wymaga często ogólnego leczenia i odwrotnie; przy badaniach indywidualnych zwracamy sami baczną uwagę na stan uzębienia. O ile godziny urzędowania są bardzo rozbieżne, kontakt ten można utrzymać za pomocą piśmiennego porozumiewania.

Współpraca z harcerzami i harcerkami. Nie wiem dobrze jak stoi sprawa harcerzy w szkołach męskich, ale sądzę że ich stanowisko nie wiele się różni od harcerek, które, pomimo że się organizują na terenie szkoły, że mają wszelkie poparcie i pomoc przełożonych — jednak stanowią swoje zamknięte ghetto; czują się jakby jakąś dodatnią selekcją, pośród setek innych dzieci i młodzieży. Połączone ideją wzajemnej solidarności i wewnętrznego duchowego i fizycznego doskonalenia się, otaczają się zupełnie niesłusznie silnym zacieśnionym murem, zamiast promieniować wokoło siebie, zamiast oddziaływać dodatnio, wytwarzają jakąś zamkniętą sektę.... Trzeba temu nienormalnemu, a społecznemu kierunkowi tej naszej młodej, a pięknej i szlachetnej organizacji przeciwstawić się, dopóki jeszcze czas, dopóki program naszego harcerstwa jeszcze jest nieustalony, dopóki harcerstwo szuka silnych podstaw.

Uważam więc za rzecz zupełnie wskazaną, aby lekarz szkolny powołał do współpracy te dzielne dziewczęta i dzielnych chłopców o dodatniej psychice, o szczerym, serdecznym charakterze. Trzeba wykorzystać ich chęć służenia bliźnim, co jest naczelnem hasłem harcerstwa; a ich dążenie do fizycznego doskonalenia się powinno być specjalnie wyzyskane na terenie szkoły. Na tej zasadzie proponuję, żeby lekarz szkolny w porozumieniu z miejscowym drużynowym(wą) powoływał przeważnie z pośród harcerzy i harcerek danej szkoły — higjenistów i higjenistki klasowe. Obowiązki higjenisty klasowego powinny być następujące:

1. Przewietrzanie klas na lekcji podczas cogodzinnej parominutowej gimnastyki oddechowej, którą prowadzi higjenista klasowy lub jego zastępca. Również do niego należy dopilnowywanie, by ta zbawienna nowość wprowadzona do naszego szkolnictwa była zawsze na każdej lekcji dokonywaną. Samo nauczycielstwo obojętnie do tej gimnastyki się odnosi, nawet czasem niechętnie, i dlatego najlepiej żeby lekarz szkolny w porozumieniu z kierownictwem szkoły zarządził, by w środku każdej lekcji woźny na korytarzu dawał sygnał dzwonkiem. Również przewietrzanie

klas w czasie przerw między lekcjami należy do higjenisty lub jego zastępcy.

2. Dozór nad postawą kolegów podczas lekcji.
3. Dawanie pomocy wychowawcy przy nadzorze nad osobistą czystością kolegów (ręce, szyja, ubranie), przyczem zachowany być musi takt i bezstronność, co się da powoli wprowadzić.
4. W sprawie gimnastyki higjenista(ka) klasowy ma dużą odpowiedzialność: a) prowadzi dzienniczek gimnastyczny, czy są obecni i czy wszyscy nie zwolnieni z gimnastyki na nią uczęszczają, 2) czy mają i kładą na siebie pantofle i kostjumy gimnastyczne (gimnastyka bez odpowiednich, swobodnych kostjumów nie wiele jest wartą), 3) sprawdza, czy przedtem sala była dobrze przewietrzona i podłoga dobrze wytarta z kurzu, 4) higjenista(tka) prowadzi swój zastęp na salę gimnastyczną i ustawia w szeregu, 5) higjenista, a z nim i inni harcerze danej klasy powinni zachęcać kolegów do wycieczek i sportów zimowych i letnich.

W rzeczy samej, najlepiej by było, gdyby wszystkie dzieci, cała młodzież, za wyjątkiem chorych chronicznie lub czasowo, należała do harcerstwa, nie jak dziś, że tylko wyjątki należą do tej odradzającej fizycznie i moralnie organizacji; przeciwnie tylko wyjątki z powodu ważnych przyczyn organicznych, przez lekarza zadecydowanych powinny stać poza tą idejową instytucją. Nie mielibyśmy jak dziś jakiejś selekcji dobrych i zdrowych dzieci, ale cała młodzież podniosłaby się fizycznie i nabrała hartu i cnót obywatelskich, od których nikt nie może być zwolnionym.

c) Współpraca lekarza szkolnego z rodzicami i opiekunami. Poza współpracą lekarza z przełożonymi lub dyrektorami, z nauczycielami gimnastyki, z wychowawcami, drużynowymi harcerstwa, z dziećmi i młodzieżą, trzeba ażeby lekarz szkolny dotarł do samych rodziców i opiekunów. Przez szkołę do domu można docierać osobistemi porozumiewaniami się przy indywidualnych badaniach lub w sprawach szerszej natury, o czem wyżej mówiłam; ale tu chodzi mi o co innego: trzeba, żeby szkoła wyzyskała pomoc rodzicielską dla dziatwy szkolnej w całości, a szczególniej dla tej najbiedniejszej, pozbawionej odpowiedniego inteligentnego kierunku, nie posiadającej w swem otoczeniu ani środków, ani możności korzystania z wielu zabiegów zdrowotnych, z wielu rozrywek i przyjemności, których ich zamożni koledzy często doznają nawet w nadmiarze.

Taką ku temu wskazaną organizację posiada u nas prawie każda szkoła, jest nią koło szkolne, lub koło rodzi-

cielskie, trzeba tylko, żeby przełożeni umieli je wyzyskać, żeby dobrali odpowiedni energiczny i idejowy zarząd, a wiele, wiele można z tą nad wyraz sympatyczną organizacją zdziałać. I lekarz szkolny może doskonale pomoc „Koła szkolnego" wyzyskać dla dobra i zdrowia dzieci, o czem z własnej praktyki mogę tu parę faktów przytoczyć.

Zaznaczyć tu muszę dla ścisłości, że o ile będąc swego czasu lekarką szkół powszechnych, zmuszoną byłam dostosowywać się do mizernych warunków pomieszczeniowych i z wielkim trudem mogłam wywalczać sobie niezbędne warunki pracy, o których wyżej mówiłam, to nie mogłam i nie chciałam się godzić z wieloma brakami urządzeń, niezbędnych dla zachowania wymagań higjeny i stanowiska samego lekarza szkolnego w prywatnych gimnazjach żeńskich; z tych to względów — już od lat 5-ciu porzuciłam wszystkie prywatne szkoły średnie, zostawiając sobie jedną, gdzie miałam i mam nietylko możliwe warunki pomieszczeniowe, ale i szczere, rozumne poparcie samych kierowniczek szkoły. I wszystko to, co w całym tym referacie przedstawiam, zostało w dziedzinie higjeny szkolnej zorganizowane w gimnazjum pp. Zdzienickiej i Popielewskiej (na ul. Bagatela 15, Warszawa). Cała atmosfera tej szkoły przez nie wytworzona sprzyja temu; jedna myśl, jeden cel: — dobro dzieci, ich zdrowie, rozwój duchowy i umysłowy jest zasadą wszelkich poczynań. To też i „koło szkolne" tego gimnazjum różni się bardzo i pewno bardzo odbiega swoim zakresem działania od wielu innych „kół". Zajmuje się ono nietylko materjalnym zasilaniem biednych dziewcząt, opłacając za nie wpisy; nietylko dożywianiem, prowadząc stałe codzienne dyżury matek przy wydawaniu gorących śniadań; nietylko „koło" zajmuje się rozdawnictwem za niską cenę niektórych części ubrania; lecz zorganizowano stałą opiekę dentystyczną na miejscu w szkole w moim gabinecie lekarskim i to zaraz po rocznem zebraniu, kiedy wezwałam rodziców do tego czynu, po wykazaniu im w krótkich słowach, jakie to będzie dobrodziejstwo dla dzieci i że 95% dzieci choruje na próchnicę zębów. Stałą asystentką lek. dentystki jest jedna z matek. Drugą zdobyczą zdrowotną dla dzieci szkolnych, którą również zawdzięczamy naszemu „kołu szkolnemu", jest sekcja rozrywkowa; utworzyła się ona pod przewodnictwem bardzo energicznej matki, która ułożyła cały program działania, zakreślony na szerszą metę. Chodziło na razie o to, że wiele dzieci biednych, lub nie posiadających odpowiedniej opieki, lub z braku czasu pracujących rodziców, nie korzystało po za szkołą z rozrywek kulturalnych i zdrowotnych; udostępnić im godziwą rozrywkę, rozbudzić życie towarzyskie wśród dzieci, zbliżyć do siebie rodziców, których dzieci razem się wycho-

wują i kształcą, było pierwotnym tej sekcji celem. Lecz gdy przyszła zima, ku wielkiej mojej radości, sekcja rozrywkowa koła szkolnego, zajęła się zorganizowaniem nauczania i uczęszczania dzieci na ślizgawkę, a druga grupa co niedziela pod opieką ojców i matek zaczęła chodzić za miasto na saneczki. Koło zakupiło kilka par saneczek i wystarało się dla biedniejszych dziewcząt o łyżwy. A gdy przyszła wiosna, przemiła ta sekcja urządzać zaczęła wycieczki za miasto; wreszcie, co było zupełnie nowością, wydzierżawiła w pobliżu na polach kawał placu, 300 m^2 i urządziła 30 zagonków szkolnych. Kierownictwo objął jeden z ojców, zawodowy agronom.

Czyż to nie piękny przykład, co może zrobić całokształt dobrej polskiej szkoły dla młodych pokoleń, przy ogólnej współpracy kierowników i rodziców, to jest szkoły i domu.

5. Działalność pedagogiczna lekarza szkolnego i jego wpływ na higjenę nauczania. Przy nowotworzącem się szkolnictwie w Niepodległem Państwie polskiem, higjena szkolna odrazu zajęła poważne i należne jej stanowisko, tworząc z początku specjalny dział przy Ministerjum zdrowia, a później przenosi się do Minist. Oświecenia, by bezpośrednio oddziaływać i pilnować spraw zdrowotnych szkolnictwa. Zdawało się więc, że wydział higjeny szkolnej również mieć będzie wpływ na higjenę nauczania, od której wszak zależy, czy program nauk nie będzie zbytnio przemęczać umysłów dziecięcych i młodzieńczych; czy układ planu będzie racjonalny i prowadzony stosownie do najświeższych twierdzeń naukowych z pedagogji i psychologji; czy propaganda zasad zdrowotnych będzie planowa, celowa i ujęta pewnym programem; czy wreszcie, sama nauka o zdobywaniu zdrowia, higjena, będzie postawiona na godnem i odpowiedniem stanowisku? Niestety, na wszystkie te pytania można dać tylko negatywną odpowiedź. Żadnego, zupełnie żadnego wpływu niema Wydział higjeny szkolnej nawet na zasadnicze, kardynalne zagadnienia pedagogiczne w stosunku do wymagań zdrowotnych. Wydział higjeny szkolnej, ma dotąd zbyt ciasno określone funkcje; zorganizować, kierować i kontrolować opiekę higjeniczno-lekarską, dentystyczną i wychowanie fizyczne w szkolnictwie naszem i przyznać trzeba, że w ciągu krótkiego czasu — tych paru lat — Wydział zrobił w tym zakresie bardzo dużo i włożył wielką sumę starań, dobrej woli i energji. Ale higjena nauczania zostaje do dziś nietkniętą przez Wydział higjeniczny; programy, plany, wytyczne pedagogji, nie są przez Minist. Oświaty uwzględnione; ci, którzy na tem się znają, nie mają dostępu, ani żadnego wpływu a szkoda! Największą szkodę ponosi młode, kształcące się pokolenie. Widocznie do tego jeszcze nie doroślismy. . .

Muszę tylko usilnie tu zaprotestować przeciw lekceważeniu, niedocenianiu i traktowaniu nauki higjeny — jako przedmiotu nie obowiązującego w klasach wyższych; muszę z żalem przekonania powiedzieć, że lekceważenie to wynika z braku znajomości zadań higjeny, przez nasze oświatowe centralne czynniki kierownicze. Bo żaden pedagog oprócz pobieżnych wiadomości z anatomji i fizjologji człowieka — nie posiada wiadomości z higjeny ogólnej i z higjeny społecznej; a przyrodnicy, chociaż mają pogląd na tę sprawę nieco szerszy, ale również nie uczono ich higjeny jako poważnej nauki. Do dziś dnia, higjena, ta synteza nauk przyrodniczych, te realne, praktyczne wskazania jak żyć, jak odżywiać się, mieszkać, pracować, wychowywać dzieci, by posiąść maximum zdrowia dla osobistego szczęścia i dla pożytku narodu, do dziś, te wszystkie wiadomości są monopolem lekarzy, bez współudziału społeczeństwa.

Nie wchodząc w zagadnienie, czy zabytki scholastyczne, a za niemi męczenie dzieci przez szereg lat gramatyką łacińską, są ważniejsze od przygotowania młodzieży do zrozumienia ich obywatelskich obowiązków w zakresie zagadnień higjeny społecznej, stanowczo my lekarze, stojący na straży tych obowiązków, powinniśmy się domagać, by, po za ogólną propagandą higjeny jej popularyzacją w klasach niższych, higjena była przedmiotem obowiązującym, w 2 godzinach tygodniowo w klasie VII, już po przejściu anatomji i fizjologji człowieka w klasie VI-ej; a w ostatnim roku, który zamyka całokształt średniego wykształcenia młodzieży, powinna być w VIII klasie przynajmniej jedna godzina wykładów z higjeny społecznej połączonej z wypracowaniem piśmiennem z tej wielkiej dziedziny obowiązków społeczeństwa względem swych samorządów i względem swego państwa.

Sprawa programów szkolnych, jest do dziś sprawą nieustaloną i otwartą, dlatego wszystkie miarodajne czynniki lekarskie, powinny stać na straży higjeny nauczania; jedynie one głębiej rozumieją i głębiej odczuwają niezbędność przygotowywania w szkole młodzieży do przyszłego jej współdziałania w zakresie zdrowotnego i fizycznego odrodzenia Polski. Czynniki te to Ministr. zdrowia, sejmowa komisja zdrowia, Wydz. higjeny szkolnej przy Ministr. Oświecenia oraz wszelkie organizacje lekarskie. Winny one wszystkie dopomnieć się i żądać, by nauka o zdrowiu naoczne zajęła miejsce w szkolnictwie polskiem.

Tak jak jest obecnie, że stosownie do uznania przełożonych laskawie udzielają 1 godz. higjeny w VII klasie albo wcale tego przedmiotu nie uczą, że na dyplomach maturalnych

nawet niema wzmianki o tej ważnej nauce; wreszcie to dwuznaczne postawienie sprawy, by lekarz szkolny na zawołanie biegł do klasy, zapychać braki w razie nieprzybycia kogoś z nauczycielstwa, i zupełnie nieprzygotowany, zupełnie niewiedzący, o czem tu dzieciom coś ciekawie i popularnie zaraz dziś powiedzieć, — to wszystko naprawdę zakrawa na kpiny, i na lekceważenie naszego godnego lekarskiego zawodu i często może kompromitować stanowisko lekarza szkolnego.

To też naukowa czyli pedagogiczna działalność lekarza szkolnego śmiesznie nie licuje z jego powagą i stanowiskiem podczas jego godzin ordynacyjnych. I dla tego zwykle nikłym jest wpływ lekarza szkolnego na radach pedagogicznych, o ile on tam swoją osobistą wartością i swoją stanowczością nie potrafi zdobyć należytej powagi i wpływu na otoczenie i personel nauczycielski kierowniczy.

Do wytworzenia takiego wpływowego stanowiska w szkole, dobrze zorganizowana praca lekarza szkolnego, będzie podstawą, na której on silnie oprzeć się może, tem bardziej, gdy potrafi wciągnąć do współpracy wszystkie ogniwa łańcucha, otaczające umysłową, moralną i zdrowotną opieką naszą uczącą się młodzież.

Nowe książki.

F. A. Bainbridge: **The Physiology of Muscular Exercise.** Londyn (Longmans) 1919, str. 215 w 8-ce.

Czwartą z rzędu monografij fizjologicznych, wydanych pod ogólną redakcją Ernesta H. Starlinga, a traktujących te działy fizjologji, w których obecnie daje się obserwować znaczny postęp, napisana jest przez profesora Uniwersytetu Londyńskiego F. A. Bainbridge i całkowicie poświęcona fizjologji ćwiczeń mięśniowych.

Autor miał na celu wykorzystanie w stopniu więłszym, niż się to robiło dotychczas, wielkiej ilości obserwacyj, zebranych przez lekarzy, pracujących w dziedzinie sportu i wychowania fizycznego, głównie zaś ustalenia współpracownictwa pomiędzy uczonym fizjologiem z jego metodą laboratoryjną, a praktycznymi działaczami w tej dziedzinie.

Określenie tego dzieła, jako monografji, nie zupełnie odpowiada utartym poglądom, ponieważ w dziele względnie niewielkiem niepodobna streścić, a nawet uwzględnić całego ogromu literatury, dotyczącej omawianego przedmiotu; tak samo określenie w tytule książki — „ćwiczenia mięśniowe" stosownie do treści mogłoby być zastąpione przez termin „pracy mięśniowej" wogóle.

Ujęcie tematu jest bardzo ścisłe i treściwe, wcześniejsza literatura streszczona umiejętnie i przedmiotowo, charakter naukowy całkowicie zachowany, mimo niezwykłą wszechstronność treści i stałą tendencję do wywodów praktycznych.

Zgodnie z poglądem autora, że przy pracy mięśniowej największą rolę odgrywają narządy krążenia i oddechania, działy te są najobszerniej opracowane. Ciekawe i mało znane u nas są obserwacje nad pracą mięśniową i zachowaniem się ustroju na wysokości 4000 metrów, z życia małej kolonji uczonych na górze Pike's Peak w Kalifornji. Nieco obszerniej również, niż w innych dziełach podobnej treści, są potraktowane zjawiska w ustroju po ukończeniu wysiłku mięśniowego. Względnie nowy i nie przyjęty jeszcze ogólnie jest pogląd autora na rolę adrenaliny przy wysiłkach mięśniowych w stanie emocji.

Spis źródeł uwzględnia w dostatecznej mierze światową literaturę przedmiotu, a w stosunku do literatury angielskiej i amerykańskiej jest kompletny.

Przy swoim charakterze ściśle naukowym czyta się książka lekko i z zaciekawieniem od początku do końca. W piśmiennictwie nietylko polskiem, lecz również francuskiem i niemieckiem takiego dzieła dotychczas nie mamy, i praca ta zasługuje na uwagę ze strony pracujących w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, a w szczególności lekarzy szkolnych i referentów wychowania fizycznego. **Dr. B. Lipiński**, Poznań.

A. Piffault. **Psychologie appliquée à l'éducation.** Paryż (A. Colin) 1922, str. 618.

Tom ten o przeszło 600 stronach zwartego druku zawiera staranne zestawienie wszystkiego, co psychologja teoretyczna oraz badania doświadczalne w zakres pedagogiki mogą dać dla nauki o wychowaniu obok rozbioru podstawowych zagadnień poruszonych przez wielkich reformatorów. Obejmuje on treść kursu w ciągu dwunastu lat wygłaszanego dla nauczycieli przygotowujących się do promocji i przystosowany jest do programu urzędowego z 10 sierpnia 1920 r.

Autor dbał więcej o bogactwo informacyj niż o metodyczną syntezę. Wstęp obejmuje ogólne pojęcia psychologiczne; ks. I. — ogólne cechy świadomości (dążenia, nawyknienia, pamięć, kojarzenia, uwaga); kl. II. poświęcona jest inteligencji (wrażenia, ujęcia, ideje ogólne, sądy i wierzenia, rozumowanie, wyobraźnia, wyobrażenia o przyszłości, język, inteligencja); ks. III. poświęcona uczuciom i namiętnościom; ks. IV. działalności (wola, charakter, osobowość). Wszystkie czynności psychiczne rozważane są ze stanowiska psychologji dziecka (epoki i następstwa w rozwoju, uzdolnień chłopców i dziewczynek itd.); ze stanowiska ich użyteczności pedagogicznej oraz metod ich badania i rozwijania. Dzieło to może być bardzo użyteczną podręczną książką dla każdego pedagoga.

Prof. W. M. Kozłowski, Poznań.

W. Brown and S. K. Thomson. **The essentials of mental measurement.** Cambridge (Univ. Press) 1921.

Jest to drugie wydanie dzieła napisanego pierwotnie przez p. Browna, któremu udział w wojnie przeszkodził w pracy naukowej niezbędnej dla opracowania nowego wydania z uwzględnieniem całej literatury od r. 1914. Pracę tę podjął, za zgodą autora, p. Thomson, znacznie je rozszerzając.

Przedmiotem jej są pomiary psychiczne z zastosowaniem rachunku prawdopodobieństwa i statystyki. Mimo specjalnego i technicznego charakteru książki wykład, zwyczajem angielskim, zaczyna się od wyjaśnienia podstawowych pojęć, tak iż czytelnik obeznany z podstawami psychologji i wyższej matematyki, może ją czytać bez trudności. Pierwsza część książki poświęcona jest wykładowi podstawowych pojęć. Mamy więc tu wykład treściwy prawa Webera i rozmaitych jego interpretacyj (R. I.), zasad rachunku prawdopodobieństwa i błędów z zastosowaniem do metody sta-

tystycznej (R. II.); metody pomiarów psychofizycznych (m. granic, przeciętnego błędu, stała), o stosowaniu krzywych (R. IV.). Druga część traktuje o korrelacjach i ich zastosowaniu w psychologji. Daje tu cały szereg metod technicznych wypracowanych przez matematyków i formuł oraz tablic dla obliczania wyników. Szereg tablic i szczegółowa bibljografja zamykają całość. **Prof. W. M. Kozłowski,** Poznań.

Podręcznik dla sanitarjuszy i pielęgniarzy, opracowalo na podstawie podręcznika niemieckiego grono lekarzy poznańskich. Poznań (Fiszer i Majewski) 1921. Str. 159, ilustr.

Podręcznik ten jest kopją zmniejszoną niemieckiego podręcznika używanego oficjalnie w armji niemieckiej do wyszkolenia sanitarjuszy. Tytuł niemiecki brzmi „Unterrichtsbuch für Sanitätsmanschaften" i obejmuje 301 stron. Polski podręcznik obejmuje stron 159, przejął z niemieckiego zarówno podział przedmiotu, ilustracje, jak i ujęcie poszczególnych tematów w paragrafach i punktach. Opuszczono natomiast te części niemieckiego podręcznika, które się odnosiły wyłącznie do musztry i przepisów służbowych armji.

Podręcznik posiada nadzwyczajne zalety. Chociaż nie nadaje się zdaniem naszem do nauki bez pomocy i wykładów instruktora, to jednak w ręku dobrego nauczyciela jest doskonałym instrumentem uczenia. Zawiera on bowiem wszystko to, co sanitarjusz powinien wiedzieć, i zawiera to w formie skondensowanej, ścisłej i nadającej się do pamięciowego uchwycenia przez ucznia, co przy braku wykształcenia przygotowawczego prostego żołnierza może być konieczną metodą uczenia się. Nauczycielowi daje znowu podręcznik jasno te punkta, o które trzeba wykład i uczenie zaczepić i do uchwycenia których musi uczniów doprowadzić. Przytem ta mała książka daje naprawdę dużo i dobrze stosuje to, co pielęgniarzowi jest potrzebne do jego wykształcenia.

Należy się więc uznanie gronu lekarzy poznańskich za przełożenie tego dziełka na język polski. Niesłuszne jest jednak zdaniem naszem, że w tytule nie uwidoczniono, jaki podręcznik niemiecki posłużył za wzór opracowania. tem więcej, że się tak ściśle, co się nam wydaje słusznem, wzoru niemieckiego trzymano. **Dr. Szuman,** Poznań.

Dr. Ph. Tissié. **L'Education Physique Rationnelle.** Paris (F. Alcan) 1922, str. 224 w 8-ce, 37 ilustr.

Francja przechodzi znów ciężkie przesilenie w zakresie wychowania fizycznego. Od stu lat blisko wypróbowuje się tam to ten, to ów system, przyczem nauka francuska dokonała rzeczy istotnie wielkich, za nią jednak nie umie podążyć wykonanie praktyczne, a przedewszystkiem kształcenie nauczycieli (patrz „Wych. Fiz.", nr. 7—9, str. 98). Nie dziw przeto, że w tych warunkach żaden system nie dał zadowalających wyników: ani dawny, Jahna-Amorosa, ani szwedzki Linga, ani „francuski" Héberta, najmodniejszy tam od lat kilku. Toteż dyskusja na temat systemów nie ustaje, a obecna książka sędziwego i zasłużonego krzewiciela naukowych poglądów w tej dziedzinie, D-ra Tissiégo z Pau, jest odbiciem pewnego świeżego stadjum tej walki.

Dzieło niniejsze jest odbitką raportu, przesłanego przez autora Ministerstwu Oświecenia na skutek wezwania ze strony świeżo założonej najwyższej instytucji doradczej (Comité consultatif de l'Education physique), ogłoszonego na jej pierwszem posiedzeniu (w kwietniu 1922). Dla tych, którzy nie zdecydują się na przestudjowanie znacznie obszerniejszej, nagrodzonej przez Akademję medyczną, pracy tegoż autora p. t. Education physique et la race (Paryż, Flammarien, 1920, patrz ocenę w n-rze 5—6 1920), rzecz ta jest krótszem zestawieniem tych samych mniej więcej też i faktów,

posiadającem w całej pełni wybitne zalety, właściwe wszystkim dziełom znakomitego autora.

Po ogólnym wstępie, daje nam Tissié program studjów nad sprawą wychowania fizycznego, ustalony przez wspomniany Komitet oficjalny, a dalej rozbiór krytyczny metod i systemów, zastosowanie ich w życiu szkolnem, kształcenie wychowawców, organizację sportu, wreszcie konkluzje końcowe. Całość napisana z werwą południowca, z siłą przekonania i talentem przekonywania drugich, z dużą sumą wiedzy teoretycznej i wieloletniego doświadczenia praktycznego. Mimo niewątpliwego charakteru okolicznościowego, rzecz ma wiele wartości trwałej, także dla polskiego czytelnika. Strona zewnętrzna dziełka przewyższa znacznie wspomnianą książkę poprzednią doskonałym papierem i lepszem wykonaniem ilustracyj.

Co do treści, porównanie musi wypaść raczej na korzyść starszej i obszerniejszej książki. Jeśli bowiem już tam dar jasnego i przystępnego przedstawiania rzeczy pociągał czasami autora do pewnych schematów i uproszczeń niezawsze ścisłych, tu, w mniejszem opracowaniu, musi się to wydarzać częściej i w większym nieco stopniu. Aby przytoczyć rzecz wzbudzającą największą wątpliwość, wspomnimy tylko o charakterystyce pracy statycznej i dynamicznej mięśni (str. 71—74), do której znane fakta niezupełnie uprawniają. Podobnie, jak w poprzednich publikacjach, nie zdradza też T. zapoznania się z ogromną ewolucją, jakiej uległ system Linga w swojej ojczyźnie (krajach skandynawskich), w ciągu bieżącego stulecia, przy zużytkowaniu wszechstronnem postępów wiedzy fizjologicznej i psychologicznej. Niezupełnie też możnaby się zgodzić na nieco przesadne akcentowanie wyższości gimnastyki nad grami i sportami. Ale to drobiazgi, niewiele ujmujące dziełu istotnej wartości. Życzymy z całego serca powodzenia tej pracy w jej bezpośrednim celu, a przedewszystkiem w przekonaniu władz francuskich, że warto wydać odpowiednie sumy na założenie poważnej szkoły wychowawców fizycznych. P.

Einar Nerman. **För barnen. Dagövningar i Gymnastik i sma-och folkskolor pa landet.** Halmstad (Rittfeldts Bokhandel) 1921. str. 60, rys. 36 wyd. 4, 9—12 tysięc.

Tych, którzy zajmują się literaturą wychowania fizycznego uderza wielki brak samodzielnie opracowanych i dobrych podręczników z zakresu gimnastyki szkolnej. Przyczyną tego objawu jest bezsprzecznie mniejsza skłonność (czasem i zdolność) praktyków do pisania, a oprócz tego u niektórych poczucie odpowiedzialności, pod wpływem którego odkładają spisanie swych doświadczeń i są przekonani w swej skromności, że one są jeszcze niewystarczające i że się jeszcze uzupełnią.

Do tych ostatnich pracowników zdaje się należeć podpułkownik Einar Nerman, państwowy wizytator wychowania fizycznego w szkołach powszechnych w Szwecji. Pan E. N. wydał bowiem pierwszą pracę w tym kierunku (podręcznik do gimnastyki) jako nauczyciel w Centr. Instytucie Wych. Fiz. w Sztokholmie w r. 1908. dopiero po kilkunastoletniej swej praktyce, a obecnie po przeszło dwudziestoletniem wszechstronnem doświadczeniu na polu wychowania fizycznego wydaje osnowy lekcyjne gimnastyczne dla dzieci szkół wiejskich, w których brak sal gimnastycznych. Osnów tych jest XXVI. Prócz tego praca ta obejmuje opis niektórych zabaw i gier, oraz prymitywnych przyrządów gimnastycznych na wolnem powietrzu.

W układzie osnów lekcyjnych oparł się E. N. prawie wyłącznie o „tabele Linga" wobec czego brak w nich prawie zupełnie ruchów, wpływających na wyobraźnię dziecka, zalecanych tak gorąco przez Elin Falk oraz Thulina. Mimo to ćwiczenia w poszczególnych osnowach są zestawione bez zarzutu t. j. z dostosowaniem się do różnic i potrzeb rozwojowych dziatwy i młodzieży. Z osnów tych jest rzeczą widoczną, że E. Nerman nie

wyklucza wprawdzie z osnów lekcyjnych ruchu wykonanego w formie zabawowej (prócz tego zabaw i gier), lecz żąda obok niego ruchu o pewnej ściśle określonej formie.

Która z metod przedstawia w wychowaniu większą wartość, mogą wykazać wyłącznie dłuższe doświadczenia. W tem przekonaniu zapewne stosuje się w Szwecji obie te metody w wychowaniu fizycznem dziatwy i obie zapewne z dobrym skutkiem, gdy jedna i druga ma swoich zwolenników.

W każdym razie praca ta ze względu na swą prawdziwą wartość i ze względu na poważne doświadczenie autora zasługuje na bliższe zapoznanie się z nią. Szkoda tylko, że ze względu na język (szwedzki) jest dostępną w Polsce zaledwie dla nielicznego grona wychowawców. **W. S.**

Raoul Fabens, L. G. Kumlien. **Cours complet d'education physique** à l'usage de la jeunesse des Ecoles. (Hygiène et physiologie — gymnastique suédoise jeux et sports). Paris (Libraire Armand Colin 1921. Stron 210, ill. 213, 3 tablice. Wydanie III-e.

Praca ta uzyskała pierwszą nagrodę Akademji Sportowej Piotra Arenberga, wyznaczonej za najlepszy podręcznik wychowania fizycznego do użytku szkolnego. Jest to podręcznik, w którym autorzy skorzystali z ostatnich zdobyczy naukowych i o nie oparli wyjaśnienie i uzasadnienie środków stosowanych w wychowaniu fizycznem. Układem swoim przypomina on pracę prof. Törngrena, lecz jest więcej pragmatyczny, jakkolwiek mniej wyczerpujący (szczuplejszy zasób materjału ćwiczebnego, brak opisu ćwiczeń, opisu najczęściej powtarzających się błędów oraz wzorów osnów lekcyjnych), a ilustracje są znacznie słabsze.

Mimo tych błędów, podręcznik ten zaliczyć należy do najlepszych podręczników gimnastyki w języku francuskim, a do lepszych podręczników wogóle. Jest on zarazem wyrazicielem dążności, bardziej pogłębionych w wychowaniu fizycznem we Francji, które zaczynają zyskiwać (w południowej Francji już uzyskały) prawo obywatelstwa. **W. S.**

Désiré Séhé, Dr. François Raspail. **La leçon par l'image. L'éducation physique dans la famille.** Paris (Librairie Delagrave 1921. Stron 224, rycin 251.

Praca w założeniu jest pomyślana dobrze. Autorzy starali się przez zestawienie ćwiczeń przeciwdziałających ujemnym wpływom życia codziennego (kształtujących oraz ćwiczeń z gimnastyki ortopedycznej stworzyć niewieścią gimnastykę pokojową w zastosowaniu do tuszy oraz zboczeń w układzie kostnym (wzniesione barki, zapadła klatka piersiowa, skolioza, lordoza, kyfoza). Prócz tego autorzy mówią nieco o sporcie niewieścim i o tańcu gimnastycznym oraz gimnastyce rytmicznej — jak ją nazywają — w rzeczywistości o gimnastyce plastycznej. Jest to praca przeznaczona dla szerszego ogółu, więc popularna. Miejsce długich opisów zajmują bogate ilustracje wykonane przeważnie poprawnie. Jako niewieścia gimnastyka, „L'éducation physique dans la famille" może być stosowana z korzyścią. **W. S.**

Zygmunt Wyrobek. **Vademecum**, techniczny podręcznik harcerski, trzecie w trójnasób powiększone wydanie z 173 rysunkami, Wilno—Warszawa 1921 r., nakładem harcerskiej spółki wydawniczej, stron 190.

Polska literatura harcerska należy do najzasobniejszych, a dobrze świadczy o jej żywotności fakt wychodzenia całego szeregu podręczników w poprawionych powtórnych i trzecich wydaniach. Obok książek ogólnych, obejmujących całość harców, rozpoczyła się też specjalizacja. Prof. Wyrobek, jeden z najdawniejszych krakowskich pracowników na niwie hacerskiej, przeobił swe „Vademecum" (którego dawniejszą rolę objęła niejakoś

„książeczka harcerza" H. Glassa) na obszerny „podręcznik techniczny", w którym zwięźle, praktycznie podał zbiór wskazówek do ćwiczeń z zakresu techniki harcerskiej. Najgoręcej polecić trzeba tę książeczkę wszystkim instruktorom, zwłaszcza tym, którym się zdaje, że wyczerpali ćwiczebne możliwości harcerstwa i którzy się biedzą nad sposobami ożywienia zainteresowań młodzieży.

Autor mówi kolejno o mapach, pomiarach, orjentowaniu się w terenie, szkicowaniu, busoli Bézarda, stroju i rynsztunku harcerza, sygnalizacji, zwiadach, obozowaniu, wartach, pionierce, mustrze, gimnastyce, pływaniu, strzelaniu, samarytańśtwie i higjenie. Szkoda, że brak na końcu spisu treści.

Pragnąćby należało opracowania podobnego innych działów zajęć harcerskich, szczególnie przyrodoznastwa i krajoznastwa, a także sprawności, których programy są wprawdzie ustalone, ale niema zupełnie podręczników i wskazówek praktycznych w zakresie nabywania i uprawiania ich.

Brak strony ideowej w podręczniku nie znaczy, by dla autora technika harcerska była wszystkiem. Oto bowiem czytamy przed tekstem, jako motto, następujące przykazanie: „Pamiętaj, że ćwiczenia harcerskie nie stanowią celu same dla siebie, że harcerstwo to nie szkoła wojskowości, lecz szkoła rycerskiego wychowania, a ćwiczenia to tylko środki, które ci pomogą do zrealizowania tych postulatów, które głosi prawo skautowe".

Dr. Tadeusz Strumiłło, Kraków.

Robert Baden-Powell. **The Wolf-Cub's Handbook.** Londyn (Pearson) 1918, s. 239.

Scouting for boys zawiera tak przemyślany i wykończony system obywatelskiego wszechstronnego wychowania chłopców, że w licznych szybko po sobie następujących jej wydaniach niewiele tylko znajdujemy poprawek i uzupełnień. A jednak — mimo niezwyklego powodzenia i rozpowszechnienia się zapoczątkowanego ruchu — potrzeba uzupełnienia wystąpiła niebawem tak silnie, że sam Baden-Powell opracował całkiem nowy podręcznik, którego tytuł wyżej podano. Jest to książka dla młodszych chłopców od 8 do 12 lat, doskonale dostosowana do potrzeb i psychiki tego wieku, wiążąca zajmujące i piękne opowieści z zachętą i wskazówkami do zabaw, gier i ćwiczeń. Z ujmującą prostotą, humorem i pomysłowością spożytkowuje tu autor wychowawczo typy i przygody z „Księgi Dżungli" Kiplinga, buduje zręby organizacji „wilcząt" przygotowawczej do skautingu, układając ceremonje, wymagania na stopnie i zwłaszcza cały system „sprawności", odpowiadających w 4 grupach potrzebie kształcenia inteligencji, zręczności, usłużności i wdrażania się do higjeny osobistej, a zarazem zapobiegających utrwalaniu się wad chłopięcych, które wyrastają z niedoświadczenia, braku zainteresowania, niezważania na innych, niewiedzy i niewyćwiczenia osobistego.

System wilczęcy nietylko się przyjął w Anglji, ale rozszerzył się na liczne kraje, uprawiające skauting; szybko rosnące liczby wilczków w poszczególnych krajach i przekłady podręcznika na różne języki (np. na francuski p. t. „Les louveteaux") wskazują na powodzenie tego nowego pomysłu Naczelnego Skauta.

Polski przekład Wilcząt gen. Baden-Powella, który ukazywał się w „Harcerzu" i w „Ognisku", niebawem wyjdzie z druku w postaci książkowej i pozwoli także u nas daleko skuteczniej zająć młodszych chłopców niż przerabiając z nimi niezastosowane do ich wieku skautowe ćwiczenia, co tak często sprawiało, że potem chłopcy 14—15 letni tracili już wszelkie upodobanie do przedwcześnie poznanych form zabawy i organizacji.

Dr. T. Strumiłło.

Robert Baden-Powell. **Rovering to success, a book of lifesport for young men.** Londyn (Herbert Jenkins) 1922, s. 253.

Obok zagadnienia chłopców młodszych, któremu B. P. poświęcił powyżej omówioną książkę (oraz sprawy dziewcząt, którą zajął się w Girl Guiding), najważniejszem dla ruchu skautowego stało się pytanie, jak utrzymać starszych chłopców — powyżej 16 lat?

Praktycznie rozwiązano tę sprawę w Anglji już od lat kilku, mianowicie tworząc nową kategorję drużyn skautowych o organizacji nieco luźniejszej i programie bardziej odpowiadającym starszemu wiekowi. Tych starszych skautów nazwano „włóczęgami" — rovers. Do tej nazwy nawiązuje B. P. tytuł swej ostatniej książki, przeznaczając ją zresztą dla najszerszych kół młodych ludzi.

Przedstawia w niej żywo i barwnie wszystko, co ich czeka, co ich będzie nęciło, kusiło i zajmowało; doradza, by każdy krzepko ujął ster i kierował samodzielnie własną łódką w prądzie życia, świadomy raf podwodnych i skał, jakie na swej drodze do szczęśliwej dojrzałości musi napotkać i powinien zręcznie wyminąć. Poszczególne rozdziały książki noszą nazwy głównych takich „skał", o które wielu się rozbija; są to — konie (gry hazardowne), wino, kobiety, demagogja („kukułcze jaja") i ateizm. Godnem uwagi i wysokiego uznania jest, że autor o każdem z tych niebezpieczeństw umie powiedzieć prócz cennych ostrzeżeń wiele rzeczy pozytywnych, ukazujących jasne strony obok ciemnych, pozostawiając czytelnikowi samodzielne wyciągnięcie ostatecznych wniosków.

Ostatnia część dopiero mówi o organizacji i programie drużyn „włóczęgów", którym jako główne przykazania daje życie w przyrodzie i hart służby społecznej.

Życzyćby należało naszym kołom Starszego Harcerstwa, aby się z tą książką zapoznały blisko, może niezmordowanie czynny, twórczy duch jej autora zdołałby poruszyć i ożywić te grona, jak dotąd nie dające przeważnie dobrego świadectwa dzielności obywatelskiej tej młodzieży.

Dr. T. Strumiłło.

Robert Baden-Powell: **Aids to Scoutmastership, the theory of Scouting for Scoutmasters.** Londyn (Herbert Jenkins) 1920, str. 127.

Największą bolączką ruchu skautowego jest brak instruktorów, skaut- (jak u nas harc-) mistrzów, a często nawet wprost niezrozumienie, że muszą to być ludzie dojrzali, choć umiejący z młodzieżą przestawać po bratersku, jak starsi bracia. Otóż wymieniona w tytule książka zwraca się właśnie do ludzi starszych, którzy w harcerstwie czynnego udziału nie brali, a chcieliby młodzieży i ruchowi dopomóc. Mamy tu ustalenie zasadniczych pojęć i metod, wskazówki praktyczne i programy poszczególnych działów wychowania pełnego człowieka: kształcenia charakteru, utwierdzania zdrowia, wyrobienia zawodowego i służby społecznej.

Wszyscy rodzice i wychowawcy młodzieży harcerskiej, a zwłaszcza opiekunowie drużyn szkolnych mają tu najlepszy podręcznik dla pogłębienia swej znajomości całego bogactwa wychowawczych możliwości, służących w systemie badenpowellowskim.

Podobno przekład polski jest w opracowaniu. Warto wiedzieć, że można łatwo mieć przekład francuski z centralnego sklepu skautów francuskich A la grande maison, Paryż, 37 rue Étienne Marcel.

Dr. T. Strumiłło.

Z czasopism.

Fizjologja.

Dr. Webert. **Problem witaminów w szkole.** (La médecine scolaire, nr. 7, 1922.)

Autor wylicza szereg cierpień, wynikających z niedostatecznego odżywiania pod względem witaminów u dzieci w wieku szkolnym (w okresie wzrostu). Są to bóle członków, często w okolicy nasad kości długich, napady zapalenia dziąseł, zaburzenia w krążeniu, anemja, przypominająca w niektórych objawach chorobę Barlowa, dalej pewne zaburzenia dyspeptyczne, enteritis muco-membranosa, uparty brak apetytu, niektóre biegunki, podupadłe odżywienie.

Wszystkie te cierpienia przechodzą przy odżywianiu surowem mięsem i mlekiem, sokiem owocowym i t. d. Należy więc notować w kartach zdrowia dzieci hypotroficzne z powodu niedożywienia witaminowego i zapobiegać złu. Autor proponuje dożywianie takich dzieci w pierwszym rzędzie sokiem owocowym, gdyż surowe mleko i mięso nie nadają się z powodu ceny, a oprócz tego mięso wołowe przedstawia niebezpieczeństwo, jako zawierające często pasożyt cysticercus bovis i drobnoustroje.

I. P.

Ppłk.-lek. dr. med. Adam Maciąg. **Nowsze prace z zakresu nauki o witaminach.** (Streszczenie poglądowe. — Lekarz wojskowy, październik, nr. 10, 1922).

Z doświadczeń Steppa, Hopkinsa, panny Davis, Funka i Mac Galluma wynika, że istnieją dwa rodzaje koniecznych do życia, egzogenicznych ciał, zwanych witaminami. Witamin „tłuszczowy" A (vitamine liposoluble), rozpuszczalny w eterze, zawarty jest w zielonych liściach, skąd przechodzi do kiełków nasion; znajduje się więc w jarzynach, kiełkach zbóż, nasionach roślin strączkowych, owocach; stąd przechodzi do tkanek zwierzęcych, gromadzi się w tłuszczach, zwłaszcza przeznaczonych dla potomstwa, w żółtku jaja, mleku, w tranie, tłuszczu wołowym i baranim, tkance gruczołowej. Witamin „antyneurytyczny" B (vitamine hydrosoluble) rozpuszczalny w wodzie i w alkoholu, znajduje się też w zielonych roślinach, nasionach, wydzielinach gruczołowych, dalej w drożdżach, hodowanych na wyciągu słodowym, serwatce, otrębach pszennych i ryżowych, w surowem mięsie, tkance nerwowej, w wyciągach z jarzyn (kapusty), w soku owocowym. Brak witaminu A (żywienie mlekiem zbieranem i tłuszczami roślinnemi) wywołuje zmiękczenie kości i krzywicę, oraz zeskórnienie rogówki (xerophtalmia et keratomalacia). Brak witaminu B pociąga za sobą chorobę beri—beri i gnilec. Awitaminozy te leczy się, podając naturalne i świeże środki żywności.

Skład chemiczny witaminów nie jest znany; co do ich działania, możliwe, że odgrywają rolę katalizatorów w procesach diastatycznych i w wydzielaniu.

I. P.

Medycyna szkolna.

Dr. Houdré. **Wykrywanie skoljozy w szkole.** (La médecine scolaire, nr. 8, 1922).

Aby uniknąć niedokładności w statystyce, wynikających z subjektywnej oceny, autorka podaje sposób zdejmowania graficznej sylwetki dziecka; polega on na zdjęciu wzrostomierzem wysokości na poziomie: a) ciemienia,

b) szczytu barkowego, c) w pasie, d) na poziomie kolca biodrowego górnego przedniego; następnie mierzy się odstęp punktów b), c) i d) na linji konturu, ciała, ustawionego w pozycji czołowej. Miarę przenosi się na papier milimetrowy. Powstaje figura, złożona z dwu trójkątów i dwu trapezów, w razie skoljozy ich kąty przypodstawne z lewej i prawej strony są nierówne.

Prócz tego, autorka poleca trzy pomiary cyrklem: średnic przekątniowych klatki piersiowej (w punktach żebrowych: bezpośrednio pod prawą sutką i dolnym kątem lewej łopatki — średnica prawa, i odwrotnie lewa) obwodów połowicznych klatki piersiowej (wyrostek mieczykowaty i wyrostek kolczysty kręgu, leżącego na linji tuż poniżej dolnego kąta łopatki) i miary grzbietowej skośnej (od szczytu barkowego prawego i lewego do wyrostka kolczystego czwartego kręgu lędźwiowego). I. P.

Wychowanie fizyczne w ogólności, gimnastyka.

Płk.-lek. dr. Składkowski. **Lekcja gimnastyki wojskowej a praca serca.** (Lekarz wojskowy, nr. 9, 1922).

Lt.-col. Grade. **Określenie maksymalnego natężenia ćwiczeń** (Revue gymnastique, Bruksela, styczeń, 1922).

Płk. dr. Składkowski badał tętno ośmiu oficerów podczas ćwiczeń w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportów w Poznaniu, które odbyły się w myśl „Podziału lekcji", podanego w p. 2-gim „Regulaminu Wychowania Fizycznego", według idealnej krzywej natężenia pracy. Wyniki badań były następujące:

	Średni wynik:	U najsiln.:	U najsłab.:
1. Przed lekcją tętno na minutę	73	72	78
2. Po zwisach	122	78	132
3. Po ćwiczeniach równoważnych	93	78	96
4. Po biegach	130	96	130
5. Po ćwiczeniach końcowych	91	84	96
6 W 5 minut po lekcji	82	72	84

Autor wyciąga stąd wnioski: 1) W czasie lekcji są momenty, kiedy serce wypoczywa, względnie pracuje bez natężenia, np. przejście od 122 do 93 przy ćwiczeniach równoważnych. 2) Po ćwiczeniach końcowych serce wraca do normy w ciągu 5—6 minut. 3) Lekcja gimnastyki może być prowadzona bez „przerwy", gdyż: 4) natężenie pracy serca uspokaja się już w czasie lekcji i w 5 minut po ćwiczeniach końcowych. 5) Lekcja wychowania fizycznego, w myśl słów Regulaminu, rzeczywiście uwzględnia „fizjologiczne prawa rozwoju i czynności organizmu ludzkiego". Wniosek praktyczny: W przerwach między próbami sprawności fizycznej lekarze oddziałów, badając, czy tętno uspokaja się po ćwiczeniach równoważnych i końcowych, oraz czy wraca do normy w 5 minut po lekcji, stwierdzić mogą i powinni, czy natężenie lekcji odpowiada siłom ćwiczących.

Z podobnych badań płk. Grade'a wynika, że średnia tętna przed godzinną lekcją szwedzką wynosi 77,50, a natychmiast po lekcji 91,33; różnica 14,43 jest nieznaczna. Różnica tętna (obliczana procentowo), mierzonego przed i natychmiast po każdej grupie ćwiczeń, wynosi: dla ćwiczeń wstępnych 5,05, prostujących 4,68, zwisów 13,15, ćwiczeń równoważnych 12,65, ćwiczeń w chodzie 18,05, w biegu 24,80, ćwiczeń karku, grzbietu i łopatek 14, ćwiczeń mięśni brzusznych 12,76, dla ćwiczeń naprzemianstronnych 10,36, w zwisach 13,19, w skokach 30,10, oddechowych 17,16.

I. P.

Gry i sporty.

E. D. Mitchell. **Cechy rasowe w sporcie.** (Amer. Phys. Ed. Review 3—5. 1922).

W jednem z najlepszych czasopism z zakresu wychowania fizycznego znajdujemy bardzo ciekawy traktat o rasowych cechach ujawniających się w sportach.

Na wstępie autor zaznacza, że ludzie nigdzie tak jaskrawo nie dają poznać swych rzeczywistych cech charakteru jak przy swobodnych, spontanicznych grach i zabawach. Następnie, na podstawie własnej obserwacji, przechodzi do scharakteryzowania poszczególnych narodów, wchodzących w skład społeczeństwa amerykańskiego, które autor uważa za zlepek przedewszystkiem Anglików, Irlandczyków, Niemców i Skandynawczyków. Dzięki ich właściwościom rasowym, typowy Amerykanin jest doskonałym sportowcem. Gry młodzieży amerykańskiej odznaczają się niezwykłą forsownością, co zresztą wynika z usposobienia ruchliwego i ambitnego. Wychodząc z założenia, że sporty danego narodu są odbiciem jego życia codziennego, nie zdziwi nas, że taktyka Amerykanina, zajętego bezustannie troską o powodzenie swego businessu, zmierza z nadzwyczajnym zapałem do osiągnięcia korzyści wygranej. Chęć ta, w tym wypadku, nie jest ani złą ani szkodliwą, ponieważ bywa powściągana zasadami etyki sportowej. Wogóle amerykanie walczą o wygraną raczej dla dobra całej drużyny, niż dla zaspokojenia osobistych ambicyj; to też zdaniem autora mogą oni zostać idealnymi sportowcami, byleby tylko traktowali swoje gry więcej jako sport a nie jako interes.

Z kolei przechodzi do Anglików. Anglja, kraj, z którego wyszła myśl samorządu politycznego, w dziedzinie sportów była kolebką gier drużynowych; albowiem ten system właśnie rozwija te zalety, które potrzebne są obywatelom, mającym brać czynny udział w życiu społecznem jako to pewność siebie, umiejętność współpracy i inne dobrze nam znane. Jeżeli porównamy n. p. gry angielskie z amerykańskiemi, to zauważymy, że podczas gdy w ostatnich potrzeba z góry obmyślonego planu działania i umiejętnego kierownictwa dowódcy drużyny, pierwsze polegają raczej na indywidualnych zdolnościach i pomysłach poszczególnych graczy. Znamienną cechą charakterystyczną Anglików jest ich wielkie przywiązanie do tradycji, które sprawia, że bardzo trudno decydują się na zmianę prawideł gry, chociażby nawet uznali je za błędne. Anglicy uprawiają sport dla samego sportu i mniej zważają na to, czy praca ich zostanie uwieńczona zwycięstwem, czy przegraną. Przytem posiadają nadzwyczajne poczucie rycerskości i nie starają się nigdy pobić doszczętnie lub upokorzyć słabszego przeciwnika. Podczas gry są spokojni, nie okazują zdenerwowania ani niezadowolenia z niekorzystnego dla swej drużyny przebiegu i z równym zapałem i spokojem grają do końca, pomimo wyraźnej przegranej.

Niemiec, muskularny i silny jeżeli chodzi o chwilowy wysiłek, jest doskonałym graczem w drużynie, o ile czuje nad sobą kontrolę, dobre kierownictwo i o ile gra z powodzeniem; w przeciwnym razie, nie mając widocznej podniety do walki, poddaje się. Bezwzględnie posłuszny i wierny swemu dowódcy w zwycięstwie, w czasie porażki opuszcza go a nawet zwraca się przeciw niemu. Zaletą jego jest, że łatwo potrafi dostosować się do zespołu drużyny i chętnie przyjmuje pouczenia instruktora; jednak brak mu rycerskości i własnej inicjatywy. Tem tłumaczy się wielkie zainteresowanie Niemców piłką nożną, podczas gdy bardziej indywidualne sporty jak baseball lub boxing nie zyskały sobie u nich popularności.

Narody skandynawskie posiadają niepospolite zalety, które zapewniają im pierwszorzędne stanowisko w świecie sportowym, zwłaszcza odwagę i wytrwałość. Z pośród innych narodów wyróżniają się dążeniem do równomiernego, rozwoju całego organizmu. Z tego powodu głównem polem ich pracy była gimnastyka, której nadali kierunek racjonalny; stosunkowo późno, bo dopiero od czasu wskrzeszenia igrzysk olimpijskich, zajęli się także gorliwie sportem.

Narody południowe, romańskie, a mianowicie Francuzi, Włosi i Hiszpanie przedstawiają zupełnie odmienny typ, niż narody północne. Usposobienie mają bardziej żywe i impulsywne; przytem uczucia ich są dość powierzchowne, co sprawia, że w grach są coprawda wesołymi, szczerymi i uprzejmymi towarzyszami, zarazem jednak łatwo się zniechęcają, denerwują i stygną w zapale. Lubią bardzo i wielki nacisk kładą na rzeczy zewnętrzne gry a więc ceremonje, dekoracje itp. Jeżeli chodzi o rodzaj sportu, to Francuzi n. p. nie lubią skomplikowanych gier jak baseball, cricket lub piłkę nożną, zato bardzo popularne są u nich skoki, biegi, cyklistyka, szermierka i piłka latająca. Zresztą sama już budowa ciała narodów romańskich, wątła i giętka, nadaje się raczej do gier wymagających szybkich i zręcznych ruchów niż brutalnej siły. Jednak zdolności fizyczne w tym lub innym kierunku zależą w większości przypadków przedewszystkiem od otoczenia. Tak n. p. Francuzi w Ameryce należą do najlepszych graczy właśnie w baseball'u, w której to grze w kraju własnym osięgają rezultaty dość marne.

To co nas może najbardziej zainteresuje, są to uwagi autora o Polakach. Zaręcza on, że chociaż Polacy należą do Słowian, o których mówi w jednym z następnych ustępów, to jednak poświęca im oddzielny rozdział, ze względu na ich odmienny charakter. Polaków zalicza mianowicie do cywilizacji zachodniej, pomimo pewnych cech wspólnych z Rosjanami, jak ciężka budowa ciała, brak zmysłu praktyczności i niezwykłe upodobanie do muzyki i tańca. Polak jako jednostka jest cierpliwy i karny, w drużynie natomiast trudno poddaje się przepisom i potrafi być bardzo samowolnym, jeżeli nie czuje nad sobą silnego autorytetu. Obserwując Polaków-emigrantów w Ameryce, autor zauważył, że bardzo szybko zaaklimatyzowali się w nowym kraju, przejęli także sporty amerykańskie i obecnie z wielkiem powodzeniem biorą w nich udział. Wogóle posiadają wszelkie dane, aby być dobrymi sportowcami, są bowiem gorliwymi, uważnymi i zdolnymi uczniami. Przytem zauważył, że mają specjalne upodobanie w grach, wymagających poprawnych, celnych rzutów i chwytów piłki. Jedyną ich wadą jest brak inicjatywy i zbytnia zależność od silnego kierownictwa. Ta sama bowiem karność, która robi ich doskonałymi podwładnymi, sprawia, że stają zupełnie bezradni, kiedy władzy tej zabraknie. Jeżeli w jakiejkolwiek grze sędzia jest nieobecny, wtedy kłócą się o śmiesznie błahe rzeczy. Przyczyną tego upatruje autor w podleganiu przez długi czas autokratycznym prawom zaborców.

Mówiąc o Słowianach, autor zajmuje się specjalnie Rosjanami, przedstawiając ich jako bardzo poślednich sportowców. Wyniki ich w grach olimpijskich były bardzo marne, jedynie w gimnastyce i szermierce wykazali jakie takie uzdolnienie. Zato w tańcu przewyższyli zgrabnością i estetycznym układem wszystkie narody. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdy zważymy, że Rosjanie szukają rozrywki i odpoczynku w tańcu tak jak inne narody w grach i sportach. Do gier w drużynach nie nadają się zupełnie, ponieważ nie potrafją panować nad sobą ani zastosować taktyk w danej chwili najpraktyczniejszych. Wogóle są dość niestali w przedsięwzięciach, powodując się zwykle chwilowym nastrojem. Węgrzy (których autor także zalicza

do Słowian!) i Słowianie półwyspu bałkańskiego niewiele różnią się od Rosjan. Znajdujemy u nich ten sam rodzaj rozrywki: taniec i muzykę.

Finlandczycy, najbliżsi sąsiedzi Rosjan, wprawili w zdumienie cały świat sportowy niespodziewanemi wynikami, osiągniętemi na ostatnich igrzyskach olimpijskich; zajęli oni mianowicie pierwsze miejsce po Stanach Zjednoczonych. Uprawiając przedewszystkiem ćwiczenia na wolnem powietrzu, uzyskali nadzwyczajną sprawność sił życiowych i tem tłumaczy się osiągnięte przez nich mistrzostwo w biegach długich i rzutach. Mniejsze zdolności wykazują w grach sportowych, przytem dość niechętnie współzawodniczą z drużynami obcokrajowemi.

Wreszcie daje nam autor kilka ciekawych szczegółów o żydach. Podkreśla tu przedewszystkiem ich niechęć do gier na wolnem powietrzu, umiejętność i dążenie do korzystania z cudzych słabości, brak zupełny subtelności uczuć, kłótliwość a przytem nadmierną pewność siebie; dla tych właśnie ujemnych cech nie nadają się do gier drużynowych. Z drugiej strony jednak należy im przyznać zdolność szybkiej orjentacji, która to właściwą posiada dla gracza pierwszorzędne znaczenie. Mimo to żydzi w grach sportowych wielkiego udziału nie biorą, częściowo wskutek niechęci, jaką im okazuje młodzież amerykańska.

Takie są w streszczeniu poglądy autora Amerykanina, zdobyte na podstawie własnych obserwacyj i obszernej literatury z tego zakresu. Uwagi te, zwłaszcza odnoszące się do narodu polskiego, powinny pobudzić nas do pilniejszego zajęcia się badaniem polskich cech rasowych w sporcie.

B. T.

Z towarzystw, instytucyj i zjazdów.

Z posiedzień lekarzy szkolnych przy Wydziale Higjeny Szkolnej Ministerstwa W. R. i O. P.

Posiedzenie z dnia 21. września 1922.

Przewodniczący Dr. Kopczyński, sekretarz p. Szymońska, osób obecnych 60. Odczytano protokół, który został przyjęty.

Sprawy bieżące: Przewodniczący zdaje sprawę z działalności sześciu obozów szkolnych, urządzonych staraniem Ministerstwa Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. Wspomina o mającym wyjść okólniku w sprawie wynagradzania nauczycieli gimnastyki za zajęcia popołudniowe*). Wreszcie porusza sprawę lokali szkolnych szkół średnich, które mają być oddane w godzinach popołudniowych do użytku szkół powszechnych i związane z tem niebezpieczeństwo występowania wśród młodzieży chorób zakaźnych.

W dyskusji nad sprawą lokali szkolnych zabierają głos Inspektor szkolny m. Warszawy, p. Jastrzębska, dyrektorka państw. gimnazjum, dr. Budzińska-Tylicka, Dr. Kurtz, dr. Łapińska, dr. Dąbrowska, dr. Betcherówna.

Uchwalone zostają następujące wnioski:

Wobec konieczności jak najszybszego zrealizowania powszechnego nauczania w m. Warszawie przyjęcie młodzieży szkół powszechnych do lokali szkół średnich uznać należy za rzecz niezbędną, aczkolwiek niewąt-

*) Patrz zeszyt „Wych. Fiz." 7—9, Ustawy i rozporządzenia.

pliwie stan higjeniczny ich na tem ucierpi. Lokale te otoczyć trzeba specjalną opieką:

1) dbać o jak największą czystość, częściej smarować podłogi zaprawą pyłochłonną, ścierać z kurzu ławki, 2) powiększyć liczbę higjenistek szkolnych, 3) wymagać, aby opieka lekarska nad dziatwą szkół powszechnych rozmieszczonych w prowizorycznych lokalach była stalsza, aby na 1 lekarza nie przypadało aż 120 oddziałów, 4) aby prowadzono dziennik korespondencyjny między lekarzem szkolnym a higjenistką szkolną, 5) aby przerwy w lokalach między jedną zmianą a drugą wynosiły $1^{1}/_{2}$—2 godz.

Przewodniczący porusza sprawę kąpielisk miejskich niedość wykorzystanych przez młodzież szkół średnich; lekarze szkolni winni specjalnie czuwać nad czystością młodzieży, ułatwiać im korzystanie z kąpielisk rezerwując specjalne dni dla młodzieży szkół średnich.

Dr. Majewska-Borowska i Dr. Dąbrowska przedstawiają niechęć dziewczynek do korzystania z natrysków publicznych. Dr. Budzińska-Tylicka informuje, że najlepsze kabinki są w kąpieliskach na Pradze i Lesznie Nr. 86.

Przewodniczący informuje zebranych, że Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom ma 3500 porcyj śniadań dziennie do rozporządzenia dla szkół, opłata wynosi 12 mk. od dziecka i 12 mk. wnoszonych przez koła opieki; w tej sprawie należy się zgłaszać Jasna 11 do pani Garczyńskiej. W dyskusji zabierają głos: dr. Budzińska-Tylicka, Korsakówna, Łapińska, Dąbrowska, Ossowski i Szmurło, poruszają sprawę niedogodności opłat przez dwa czynniki: rodzice i koła opieki, oraz o jednostajności jadłospisu i niechęci względnie kaprysów dzieci korzystania ze śniadań. Przechodzi wniosek staranniejszego kwalifikowania dzieci naprawdę potrzebujących dożywiania, w sprawach jednostajności lub niesmacznie przygotowanego posiłku komunikowania się z centralą.

Przewodniczący zaprasza obecnych na 28/IX o $10^{1}/_{2}$ rano na wizytację gimnazjum im. Batorego dla zapoznania się z urządzeniami higjenicznemi szkoły oraz ze wzorowo prowadzoną opieką higjeniczno-lekarską nad młodzieżą tegoż gimnazjum. Poleca żądać od dzieci karty zdrowia przy przejściu do innej szkoły, przypomina konieczność wygłaszania pogadanek z dziedziny higjeny w każdej klasie przynajmniej raz na kwartał, zaleca dokonywanie wykresów rozwoju fizycznego ucznia na odwrotnej stronie karty zdrowia w celu większego zainteresowania ucznia jego rozwojem fizycznym.

W wolnych wnioskach dr. Sadkowski porusza sprawę zwalniania uczniów z wycieczek szkolnych. W dyskusji zabierają głos dr. Szmurło, dr. Budzińska-Tylicka. Mówcy są za niezwalnianiem młodzieży i żądają, ażeby lekarz kontrolował plan wycieczek i zwracał uwagę dyrekcji, jak należy je stopniować, by uniknąć zmęczenia słabszej dziatwy.

Poruszono konieczność systematycznych wykładów z higjeny. Przewodniczący informuje, że wniesiona do Sejmu ustawa o organizacji szkolnictwa średniego, przewiduje obowiązkową naukę o zdrowiu. Przewodniczący zwraca uwagę o konieczności częstszego poruszania przez lekarzy tematów higjenicznych w prasie.

Dr. Szmurło porusza sprawę ingerencji lekarza szkolnego na lekcji, dr. Sobolewska sprawę badania lekarskiego dziewcząt, dr. Korsakówna w sprawie stosowania norm płacy dla lekarza szkolnego takich samych jak dla nauczycieli.

Posiedzenie zamknięto o 10 g. wieczorem.

Posiedzenie z dnia 19. października 1922 r.

Przewodniczący dr. St. Kopczyński, sekretarz p. Szymońska, osób obecnych 55.

Odczytano protokół z poprzedniego posiedzenia.

W sprawie protokołu zabiera głos p. dr. Korsakówna, która prosi o sprostowanie zamiast „zrównanie pensji lekarza z uposażeniem nauczyciela" ma być „stosowanie takich samych norm płacy jak dla nauczycieli".

Sprawy bieżące.

Przewodniczący odczytuje świeżo wydane okólniki 1. „w sprawie wynagrodzenia lekarzy i dentystów kontraktowych", 2. „wynagrodzenia nauczycieli gimnastyki za prowadzenie popołudniowych zabaw i gier ruchowych" oraz projekt okólnika „w sprawie notowania wyników rozwoju cielesnego młodzieży szkolnej".

Przypomina lekarzom baczenie, by młodzież opuszczała klasy podczas pauz, zwraca uwagę, że w wielu zakładach naukowych są szyby bardzo brudne, które tamują tym sposobem dostęp światła, porusza sprawę zbyt małej liczby sedesów i umywalek w szkołach żeńskich.

Dr. Sadkowski stawia pytanie jak ma reagować szkoła na palenie tytoniu przez uczniów w gmachu szkolnym.

Przewodniczący jest zdania, że zakazy nic nie pomogą, tylko przykład. Na uczniów klas ostatnich, którzy nabyli tego nałogu niema rady, a należy też przeciwdziałać w klasach młodszych przez pogadanki i przykład, o ile można wciągać do tej akcji nauczycieli i wpływać, by dla przykładu nie palili w obrębie gmachu szkolnego.

Dr. Offmański i dr. Korsakówna poruszają sprawę funduszu na opłacanie lekarstw i szkieł przepisywanych przez ambulatorja szkolne.

Przewodniczący podaje do wiadomości, że do przyszłego budżetu ministerjalnego wstawiono znaczne sumy na poradnie i apteczki szkolne. Tymczasowo niezamożną młodzież należy kierować do klinik szpitalnych i ambulatorjów miejskich lub o ile to możliwe również do kasy chorych.

Dr. Gawłowski zwraca uwagę, że w tej sprawie należałoby wejść w kontakt z apteką Czerwonego Krzyża.

Pułk. dr. St Rudzki wygłasza referat pt. »Wiek dojrzewania a gruźlica«. Autor opiera się na 850 własnych spostrzeżeniach gruźlicy u młodzieży w wieku 10—19 lat. Podług płci było 250 chłopców i 600 dziewcząt, w tej liczbie od 10—15 lat 81 chłopców i 141 dziewczynek, od 15—18 lat włącznie 169 chłopców i 458 dziewcząt. Co do umiejscowienia choroby, w 560 przypadkach występowała na pierwszy plan gruźlica płuc, w 192 przypadkach — gruczołów, w 48 — opłucnej, w 27 — otrzewnej, w 12 — jelit, wreszcie w 11 — opon mózgowych.

Wnioski autora są następujące:

1. w wieku dojrzewania najczęściej po raz pierwszy występuje reaktywacja gruźlicy;

2. dzieci tego typu, zwłaszcza dziewczęta, dojrzewają wcześniej od przeciętnej normy;

3. u dzieci 10—15 lat przeważa gruźlica gruczołów, po 15 roku gruźlica płuc;

4. gruźlica płuc zaczyna się zazwyczaj od wnęki i u młodszych dzieci częściej ku dołowi, u starszych zaś ku górze;

5. blednica, zespół asteniczny, białkomocz okresowy, pląsawica spotyka się u dzieci najczęściej takiego typu;

6. wśród chorób, sprzyjających reaktywacji gruźlicy w wieku dojrzewania najważniejszem jest późne przebycie odry;

7. przebieg gruźlicy od lat 15 bywa naogół dobrotliwy, po 15 roku śmiertelność znacznie się wzmaga;

8. w szkołach musi być obowiązkowe badanie systematyczne dzieci w kierunku gruźlicy;

9. stwierdzenie czynnej gruźlicy u młodzieży dojrzewającej wymaga leczenia, opartego na ogólnych zasadach higieniczno-djetetycznych, z uwzględnieniem możności dalszego uczenia się.

W dyskusji nad referatem zabiera głos:

Dr. Zawadzki. Okres dojrzewania (drugie bujanie — wyciąg) jest okresem wzmożonego wzrostu ogólnego: wzajemny stosunek organów wewnętrznych zbliża się szybko do norm człowieka dorosłego — dojrzewanie płciowe jest jednym z fragmentów ogólnej ewolucji ustroju. Zahamowany w tym okresie wzrost naczyń krwionośnych jest powodem wzmożonego ciśnienia i upośledzenia odżywiania w porównaniu z odżywianiem wieku dziecięcego. Organizm szybko rosnący powinien znajdować się w najlepszych warunkach higjenicznych — w ruchu, powietrzu i słońcu; tymczasem jest okres wzmożonej pracy szkolnej i stąd dogodne warunki dla rozwoju gruźlicy. Racjonalne wychowanie fizyczne jest podstawowym warunkiem walki z gruźlicą młodzieży szkolnej.

Występujące w okresie dojrzewania różnorodne zaburzenia nerwowe są wynikiem upośledzonego odżywiania mózgu.

Dr. Miklaszewska zaznacza, że wśród dzieci szkół powszechnych zauważono najwięcej przypadków gruźlicy u dzieci lat 10, w 12—13 roku usposobienie gruźlicze się zmniejsza, zwiększa się jednak w 14 roku.

Dr. Kopczyński wyraża wątpliwość, żeby pląsawica miała podkład gruźliczy.

Dr. Neufeld mówi o stosunkach częstych angin do gruźlicy.

Dr. Gawłowski podaje nieco cyfr ze statystyki szwedzkiej dotyczącej gruźlicy w wieku szkolnym.

Dr. Sadkowski zapytuje, w jakim czasie prelegent przeprowadzał badanie, czy w czasie przed czy powojennym, podnosi zwiększanie się gruźlicy w okresie wojny.

Dr. Rudzki odpowiada, że materjał do badań zebrał w Warszawie i Zakopanem wśród klas zamożniejszych, nie posiada badań klinicznych, widział różnicę główną podczas okupacji niemieckiej; zajęcie płuc nie zawsze zaczyna się od szczytów, a często od wnęk; nie jest zdania, aby zawsze przy anginie osadzały się prątki gruźlicze.

Przewodniczący zaznacza, że niekorzystna zmiana warunków w jakich się znajdują uczniowie seminarjów wpływa na szerzenie się gruźlicy, dlatego w seminarjach nauczycielskich spotykamy przypadki gruźlicy u uczniów, którzy wstąpili jako jednostki zupełnie zdrowe. Na zakończenie Przewodniczący odczytuje uchwałę Zjazdu Pedjatrycznego domagającą się unikania przeciążenia młodzieży w szkole zwłaszcza w okresie dojrzewania. Zebrani jednogłośnie uchwałę popierają.

Posiedzenie zamknięto o 10 godz. wieczorem.

Posiedzenie z dnia 16 listopada 1922 roku.

Przewodniczący dr. St. Kopczyński, sekretarz p. Szymońska, osób obecnych 56. Odczytano protokól z poprzedniego posiedzenia, protokół został przyjęty.

Sprawy bieżące. Przewodniczący podaje do wiadomości, że Urząd Zdrowia w celu bardziej energicznego zwalczania chorób zakaźnych domaga się, by lekarze szkolni żądali od uczniów, wracających do szkoły po odbytej chorobie przedstawiania świadectwa od lekarza sanitarnego, a nie od lekarza leczącego, dozór sanitarny bowiem lepiej może znać warunki domowe ucznia i zabezpieczyć szkołę od wniesienia do niej zarazy.

W powyższej sprawie zabierają głos: Doktorzy Pawłowski, Narkiewicz, Drabczyk, uzasadniając słuszność żądania.

Przewodniczący przypomina, by zapobiec przeciążeniu winni lekarze baczyć, by wychowawcy notowali co jakiś czas na marginesie dziennika ile czasu potrzebują uczniowie do odrobienia zadanych prac w domu.

Dr. Horoszewicz zaznacza, że uczniowie wciąż się skarżą na przeciążenie. Przewodniczący jest zdania, że nie programy powodują przeciążenie, lecz brak odpowiednio przygotowanego nauczycielstwa.

Dr. Ossowski upatruje przeciążenie w złym rozkładzie zajęć szkolnych na poszczególne dni tygodnia, czyli wadliwie ułożonych planów.

Dr. Zawadzki wygłasza referat p. t. „W setną rocznicę ukończenia dzieła J. Śniadeckiego O fizycznem wychowaniu dzieci". W październiku 1822 r. Śniadecki ukończył i podpisał wstęp do swej pracy pod powyższym tytułem, z tego powodu dr. Zawadzki skreślił najważniejsze momenty życia i prac znakomitego myśliciela, przyrodnika, biologa, profesora, lekarza, pedagoga i patrjoty. W krótkiem przemówieniu wykazał obecnie jeszcze aktualne bogactwa treści higjenicznej i pedagogicznej dzieł Śniadeckiego. Prelegent w przemówieniu swem szczególniej uwydatniał to zabarwienie biologiczne, jakie autor „Teorji jestestw organicznych" wprowadza do wyjaśnień najzawilszych zagadnień pedagogicznych, które w ten sposób zyskują na jasności i znajdują drogę badań. Śniadecki twierdzi, że zadaniem fizjologji jest wykrycie praw i stworzenie racjonalnych metod wychowania młodzieży.

W związku z referatem dr. Sadkowski podkreśla wielką ilość prawd życiowych, zawartych w utworze, jest zdania, że dzieło to winno być przez lekarzy studjowane. Szeroki światopogląd dotąd w podziw wprawia, praca Śniadeckiego jest rezultatem miłości ojczyzny i wiary w odrodzeniu narodu.

Dr. Zawadzki wygłasza drugi referat p. t. „Lekarz szkolny na lekcji gimnastyki". W celu zainteresowania lekarzy szkolnych ćwiczeniami cielesnemi i zachęcenia do bywania na lekcjach gimnastyki szkolnej. Prelegent w obecnym referacie naszkicował dzieje i naukowe podstawy systemu Linga, wskazał na ścisłą łączność systemu tego z fizjologją i higjeną, uzasadniając w ten sposób niezbędną współpracę z kierownikiem ćwiczeń cielesnych. Rozbiór układu wzorców lekcyjnych i wskazówki co do najważniejszych momentów, na jakie lekarz winien zwrócić uwagę, wypełniły resztę wykładu.

Posiedzenie zamknięto o 10^{10} godz. wieczorem.

Ze studjum Wychowania Fizycznego Uniwersytetu Poznańskiego.

Seminarjum wychowania fizycznego otwarto w roku akademickim 1922/23 przy katedrze higjeny szkolnej i wychowania fizycznego Uniwersytetu poznańskiego. W pierwszym trimestrze odbyło się pięć posiedzeń; na pierwszem z nich, dnia 4. XI. 22 r., zdał sprawę prof. Piasecki z obecnego stanu wychowania fizycznego zagranicą (Anglja, Francja) na podstawie swojej ostatniej podróży odbytej w czasie minionego lata (drukowanego in extenso w „Bellonie", w streszczeniu w nr. 7—9 „Wychowanie Fizyczne"); p. B. Tucholska odczytała zaś referat p. t. „O cechach rasowych w grach i sportach", opracowany według artykułów w czasopiśmie amerykańskiem „American Physical Education Review". (Patrz dział z czasopism).

Na drugiem posiedzeniu, 18. XI. 22 r., prof. Piasecki dokończył swoje sprawozdanie z podróży, przechodząc do Belgji i Niemiec, a następnie przedstawił kpt. Baran krytyczny przegląd czasopism sportowych polskich i głosów prasy polskiej codziennej o sporcie (ukaże się w całości

w n-rze 1—3 „Wych. Fiz." 1923 r.). Ożywiona dyskusja przeciągnęła się przez dwa posiedzenia (25. XI. i 2. XII.); ogólne uznanie zyskał przedewszystkiem „Sport" redagowany przez prof. Wacka we Lwowie. W trakcie dyskusji nad referatem odczytał por. Grodzki szereg uwag dotyczących artykułu dr. X. w „Wiadomościach Sportowych" zatytułowany „Higjena palenia". Por. Grodzki zwalczał sposób pisania artykułu powyższej treści w piśmie sportowem. W organach służących idei wychowania fizycznego nie może mieć miejsca kompromisowe załatwienie kwestji tytoniowej, żądać oni muszą bezwzględnej abstynencji od wszelkich narkotyków. W dalszym ciągu przedstawił prelegent dzisiejszy stan nauki o własnościach nikotyny, o jej szkodliwem działaniu na ustrój. Wspominając o zwalczaniu nikotynizmu zagranicą i u nas w Polsce, stanął na stanowisku, że wszyscy wychowawcy fizyczni winni natychmiast podjąć bezwzględną walkę z tym nałogiem. Spostrzeżenia poczynione przez lekarzy Centralnej Szkoły Wojsk. Gimn. i Sport. wykazały znamienne różnice w wynikach próby sprawności fizycznej na korzyść frekwentantów nie używających nikotyny. Statystyki szkolne dowodzą, że zrozumienie tego niebezpieczeństwa wśród przyszłych wychowawców fizycznych stale rośnie i tak np. przed I. rocznem kursem wych. fiz. paliło na 55 słuchaczów 30, po kursie natomiast na 45 — 19; przeciętna ilość dziennie używanego tytoniu u palaczy zmniejszyła się z 14,5 szt. papierosów na 9,2.

Na ostatniem posiedzeniu w wymienionym trimestrze (9. XII.) ukończono dyskusję tyczącą codziennej naszej prasy oraz prasy młodzieży. Pozatem wyświetlono szereg obrazów, demonstrujących sporty i gry ruchowe.

Dalszy ciąg posiedzeń seminarjalnych odbędzie się w drugim trimestrze; przygotowane są dotąd referaty o prasie towarzystw gimnastycznych oraz harcerskiej.

Przeciętna ilość słuchaczy na posiedzeniach wynosiła 60—70 osób w czem 17 członków Seminarjum (słuchaczy II i III kursu) reszta zaś uczestnicy (słuchacze I kursu). I. P.

Z Centralnej Szkoły Wojskowej Gimnastyki i Sportów w Poznaniu.

W grudniu 1922 r. rozpoczął się roczny kurs dla zawodowych podoficerów szermierzy. Kurs prowadzony kolejno przez sierż. Grześkowiaka, ppor. Laskowskiego i ppor. Berskiego, ppłk. Gollinga, wreszcie fechtm. Targlera Leopolda, ukończyło 15 uczniów, którzy obejmą obecnie prowadzenie szermierki w szkołach wojskowych. Z okazji ukończenia pierwszego rocznego kursu szermierczego, odbyła się w dniu 1 listopada br. w sali Studjum Wychowania Fizycznego Uniwersytetu akademja szermiercza pod protektoratem gen. Raszewskiego, prezydenta miasta Ratajskiego i rektora Uniwersytetu Święcickiego. Wszyscy uczniowie wykazali duże postępy; wcale piękne były spotkania na szable i florety. Na zakończenie przemówił gen. Raszewski i wręczył ppor. Berskiemu szablę, ppor. Laskowskiemu floret w dowód uznania za ich pracę jako (instruktorów Szkoły).

W połowie września br. rozpoczęto normalny oficerski jesienny kurs instruktorski wychowania fizycznego. Aczkolwiek na kurs jesienny formacje odkomenderowały bardzo dobrych oficerów (według pierwszej próby sprawności fizycznej wszyscy należeli do grupy silnych), Dowództwo Szkoły nie mogło zatrzymać wszystkich ze względów technicznych. Za uprzedniem zezwoleniem M. S. Wojsk. przeniesiono sześciu na II-gi roczny kurs wych. fiz., tak że pozostało do końca kursu 79 oficerów z poszczególnych Departamentów:

Dep. I. Piechoty 46, Dep. II. Jazdy 12, Dep. III. Artyl. i sł. uzbr. 11, Dep. IV. Żeglugi pow. 2, Dep. V. Inż. i Sap. 4, Dep. VI. Techniczny 3, Dep. VII. Sanitarny 1.

Praca na kursie oparta była o programy zajęć, które w sumie tworzyły organiczną całość. Programy te były tak stosowane, że dopomagały do osiągnięcia najwyższego końcowego rezultatu w możliwie najkrótszym czasie, przez praktyczne zapoznanie się z Regulaminem Wych. Fiz., opanowanie techniki ćwiczeń gimnastycznych i lekkoatletycznych oraz nabycie wprawy w ich prowadzeniu, przez wyrobienie zamiłowania do sportu, poznania techniki i organizacji sportu ogólnego jak i wojskowego oraz przez poznanie zasad naukowych wychowania fizycznego. Kurs zakończono w dniu 13 grudnia br., poczem wysłano absolwentów na kurs narciarski do Zakopanego i Worochty, urządzonych przez Oddział IIIa M. S. Wojsk. w dniach 13. XII. 22—11. I. 23 r. Udział w nich brało 8 instruktorów Szkoły, 18 frekwentantów rocznego kursu i 9 pań z rocznego państw. kursu wych. fiz. (Zakopane) oraz 35 absolwentów jesiennego kursu (Worochta). Dowódcą kursu w Zakopanem był Kaz. Ziętkiewicz; instruktorzy: por. Rzymek, ppor. Wójcicki oraz instr. dla pań: por. Nowobilski i ppor. Folwarczny. Codziennie odbywały się ćwiczenia 5—6 godzinne pod Nosalem, na Kalatówkach i na hali Kondratowej. Kurs w Worochcie, prowadzony przez por. Kirchnera, cieszył się lepszemi warunkami śnieżnemi.

Na podstawie umowy z Polskim Komitetem Igrzysk Olimpijskich uzyskała Szkoła na krótki czas naczelnego trenera Finlandji p. Haralda Hautwargha. Krótki jego pobyt w Poznaniu przyniósł instruktorom Szkoły, którzy przedewszystkiem korzystali z tej światowej siły fachowej, niezmierne korzyści w kierunku dźwignięcia poziomu sportowego. H. Hautwargh, zwycięzca licznych dziesięciobojów, obdarzony wybitnem talentem pedagogicznem, starał się wyrugować niektóre błędy i niedokładności w poprawnym stylu w rzutach, skokach, a nawet biegach, wskazując na wzory fińskich mistrzów, posiadających do dziś dnia rekordy światowe. Z naciskiem podkreślał konieczność należytego przygotowania ciała do pracy fizycznej, przez długoletnie uprawianie systematycznych ćwiczeń gimnastycznych oraz przestrzegał przed forsowaniem się przez bardzo pilne, gwałtowne treningi, którym hołduje przeważna część lekkoatletów polskich.

Rok 1922 w sporcie polskim.

I. Mistrzowstwa Polski w lekkiej atletyce.

30. IX. i 1. X. 1922.

Tegoroczne mistrzowstwa nie wypadły zbyt okazale. Należy to przypisać przedewszystkiem opóźnionej porze w której się odbyły, a dalej fatalnej pogodzie (deszcz i wiatr), która nie pozwoliła na odbycie się najciekawszych punktów programu, jak skok o tyczce i bieg z płotkami Bieżnia w Agricoli nie nadaje się do urządzania zawodów w czasie deszczu, gdyż nie posiada żużlowego podłoża. Organizacyjnie nie stały zawody na tym poziomie, jaki jest wymagany w tak ważnych zawodach. Znać było dorywcze przygotowanie w ostatniej chwili. Pocieszającym objawem i jedynym poważnym plusem zawodów był liczny udział zawodników z całej Polski jak również liczny udział pań, które wzięły poraz pierwszy udział w zawodach o mistrzowstwo. Wyniki z wyjątkiem biegu 5000 m i rzutu dyskiem, są albo przeciętne, albo wręcz słabe. Pierwszy dzień dał następujące wyniki:

Bieg 200 m. 1. Piątkowski (A. Z. S. Warszawa) 2.34 sek. 2. Rołhus (Polonja, Warszawa). 3. Weiss (A. Z. S. Warszawa).

Rzut oszczepem. 1. Szydłowski (Pogoń) 49,975 m. 2. Grunner (A. Z. S. Warszawa) 48,80 m. 3. Chełmicki (A. Z. S.) 44,20 m.

Bieg 800 m. 1. Świętochowski (Polonja, Warszawa) 2 min. 13,6 sek. 2. Dręgiewicz (Pogoń).

Bieg 5000 m. 1. Ziffer (Legja) 16 min. 20 sek. 2. Baran (Pogoń) 16 min. 51 sek. 3. Kurletto (Cracovia).

Drugi dzień zawodów 1. X. 1922.

Pchnięcie kulą. 1. Baran (Pogoń) 11,31 m. 2. Cybulski (Pogoń) 10,51 m. 3. Bannert (B. B. S. V.)

Rzut dyskiem. 1. Szydłowski (Pogoń) 38 m. 55 cm. 2. Baran (Pogoń) 38 m. 02 cm. 3. Cybulski (Pogoń).

Bieg 100 m. 1. Piątkowski (A. Z. S. Warszawa) 11,4 sek. 2. Sośnicki (Polonja). 3. Szenajch (Warszawianka).

Bieg 400 m. 1. Świętochowski (Polonja) 56,4 sek. 2. Krumholz (W. K. S. Wilno). 2. Dręgiewicz (Pogoń).

Skok wzwyż. 1. Grunner (A. Z. S.) 1,58 m. 2. Loth (Polonja) 1,51 m.

Bieg 1500 m. 1. Ziffer (Legja) 4 min. 37.4 sek. 2. Jucewicz (A. Z. S. Warszawa). 3. Kurletto (Cracovia).

Skok w dal. 1. Dobrowolski (Strzelce-Wilno) 5 m 95 cm. 2. Sośnicki (Polonja) 5 m 93 cm.

Bieg dla pań 4×50 m. 1. Pogoń 32 sek. 2. A Z. S. Warszawa.

Bieg 60 m. dla pań. 1. Szmendziukówna (Pogoń) 8,8 sek. 2. Rzeźnicka (Polonja).

Skok w dal. 1. Szmendziukówna (Pogoń 3 m 93 cm. 2. Rzeźnicka (Polonja) 3 m 83 cm.

Skok wzwyż. 1. Pawska (A. Z. S.) 109 cm. 2. Tupalska (A. Z. S.)

II. Piłka nożna.

Największe i pierwsze właściwie sukcesy międzynarodowe po wojnie odniosła Polska w piłce nożnej, w którym to sporcie najwięcej zbliżyliśmy się do zagranicy. Wprawdzie przegraliśmy z Węgrami, jednak klęska nasza w stosunku 3 : 0 była niezasłużona. Niedługo potem odniosła reprezentacja nasza głośne zwycięstwo nad Szwecją w Sztokholmie w stosunku 1 : 0.

Wynik 1 : 1 z Rumunją jest stosunkowo słaby, jednak w zawodach tych nie wzięła udziału nasza najlepsza reprezentacja. Największy i niezaprzeczony sukces, to ostatnia wygrana z Jugosławją w stosunku 3 : 1. Jugosławja odniosła w tym roku cały szereg zwycięstw międzynarodowych, z których najznaczniejsze są w Szwecji, Francji i Czechosłowacji, dlatego też zwycięstwo Polski nad tak silną drużyną i to w jej własnem państwie zrobi napewno dobre wrażenie zagranicą.

Kraków 14 maja. 1922. Węgry — Polska 3 : 0.

Skład reprezentacji polskiej: Loth II (Polonja Warszawa) Gintel (Cracovia). Kłotz (Jutrzenka) Cikowski (Cracovia), Śliwa (Wisła), Synowiec (Cracovia), Krumholz (Jutrzenka), Reyman (Wisła), Kałuża (Cracovia) Kuchar (Pogoń), Szperling (Cracovia).

Statystyka zawodów prowadzona skrupulatnie mówi, że przegrana Polski i to w tak poważnym stosunku była zupełnie niezasłużona. Polsce w najgorszym razie należała się nierozegrana.

Sztokholm 28 maja 1922. Polska — Szwecja 2 : 1 (1 : 0).

Niespodziewany sukces naszej reprezentacji. Zwycięstwo wypracowane i zasłużone. Zagranica starała się obniżyć znaczenie tego zwycięstwa, podając iż drużyna szwedzka nie była kompletna. Skład drużyny polskiej był tym razem następujący:

Wiśniewski (Wisła), Fryc (Cr), Klotz (Jutrzenka), Styczen (Cr), Cikowski (Cr), Synowiec (Cr), Kuchar (Pogoń), Garcim (Pogoń), Kałuża (Cr), Kogut (Cr), Szperling (Cr).

Czerniowce 3 września 1922. P o l s k a — R u m u n j a 1 : 1 (1 : 0). Skład Polski Przeworski Cr.) Gintel (Cr.), Fryc (Cr.), Spojda (Warta), Cikowski (Cr), Butanow (Korona), Szperling (Cr), Dużniak (Olsza), Staliński, Prymke, Niziński (Warta). Widzimy, że skład bardzo się różni od poprzednich, zwłaszcza w linji ataku. Była to najsłabsza gra naszej drużyny w tym roku, która o mało się nie skończyła niepowodzeniem.

Zagrzeb 1 października 1922. P o l s k a — J u g o s ł a w j a 3 : 1 (1 : 1). Skład naszej drużyny: Popiel (Cr.) Gintel (Cr.), Fryc (Cr.), Spojda (Warta), Cikowski (Cr.), Synowiec (Cr.) Mieloch (Cr.), Kuchar (Pogoń), Kałuża (Cr.), Garbień (Pogoń), Szperling (Cr.). Zwycięstwo zupełnie zasłużone. Drużyna Polski była lepszą ogółem od swego przeciwnika przez cały prawie przeciąg gry.

M i s t r z o w s t w a P o l s k i w p i ł c e n o ż n e j.

Większe zainteresowanie aniżeli zawody międzynarodowe budzą wśród sfer sportowych mistrzowstwo Polski w piłce nożnej. Polskę podzielono na 2 grupy północną i południową, które już ukończyły swe rozgrywki. W grupie południowej zwycięstwo odniosła „Pogoń" mając równy stosunek punktów, ale lepszy stosunek bramek niż „Cracovia". W grupie północnej zwyciężyła „Warta" po zaciętej walce z groźnymi swymi rywalami Polonją (Warszawa) i L. K. S. (Łódź). Niedługo już zmierzą się dwukrotnie „Pogoń" i „Warta" w ostatecznej walce o tytuł mistrza. Wyniki, które osięga „Pogoń" rokują jej zwycięstwo, jednak „Warta" to poważny orzech do zgryzienia.

W związku z obecnemi rozgrywkami rozpoczęła się w prasie żywa dyskusja na temat obecnego systemu rozgrywek o mistrzowstwo Polski, który spotyka ostrą krytykę, ponieważ niezbyt słusznie pomija on przy rozgrywkach o mistrzowstwo, takie silne kluby, jak „Wisła i Czarni", a dopuszcza tak mierne, jak „Ruch", W. K. S. Lublin. System ten ulegnie napewno zmianie w roku przyszłym.

III. M i s t r z o w s t w a s ł o w i a ń s k i e w P r a d z e.

W dniach 5, 6 sierpnia br. odbyły się w Pradze powyższe zawody między Czechosłowacją, Jugosławją i Polską. Zorganizowane były stosunkowo słabo, a przyjęcie Polaków przez gospodarzy było w wysokim stopniu niegościnne co też napiętnowała odpowiednio prasa. Lekko-atleci nasi zawiedli w dużej mierze i Polska znalazła się na 3-ciem miejscu nawet poza Jugosławją.

Wyniki osiągnięte są ogółem dobre.

5-go sierpnia.

S k o k w z w y ż. 1. Kuchar (P), Zgaga (J), Jandera (Cz.) 1.715 m. Wszyscy trzej podzielili między siebie punkty.

B i e g 200 m. 1. Matz (Jug.) 23.2 sek. 2. Skokan (Czech.) 23.3. 3. Fleicher (Jug.) 4. Weiss (Pol.).

R z u t k u l ą. 1. Ambroży (Jug.) 13.285 m. 2. Ivo (Czech) 12.70 m. 3. Jovanowic (Jug.) 12.50. 4. Cybulski (Pol.).

B i e g 800 m. 1. Vohralik (Cz.) 2'5.6 sek. 2. Miszković (Jug.) 3. Karel (Cz.) 4. Kuchar (Pol.)

B i e g 5000 m. 1. Liehne (Cz). 2. Brozek (Cz.) 3. Ziffer (Pol.).

B i e g 110 m. z p ł o t k a m i 1. Kasl (Cz.) 17.8. 2. Jukupić (Jug.) 3. Kuchar (Pol.).

S k o k w d a l. 1. Sobotka (Cz.) 6.65 m. 2. Jandera (Cz.) 3. Kuchar (Pol).

B i e g r o z s t a w n y 4 × 400 m. 1. Czechy 3'38.8 sek. 2. Jugosławja. 3. Polska.

6 sierpnia.

Bieg 100 m. 1. Skokan (Cz.) 11.4. 2. Linka (Cz.) 3. Popovic (Jug.)
Rzut dyskiem. 1. Ambroży (Jug.) 42,15 m. 2. Cybulski (Pol.) 39.09 m. 3. Szydłowski (Pol.) 38,55 m.
Bieg 1500 m. 1. Vohralik (Cz.) 4 min. 15 sek. 2. Miskovic (Jug.). 3. Brożck (Cz.). 4. Emchowicz (Pol.).
Bieg rozstawny 4×100 m. 1. Czechosłowacja 45,2. 2. Jugosławja. 3. Polska.
Skok o tyczce. 1. Ivo (Cz.) 3,30 m. 2. Adamczak (Pol.) 3,21 m. 3. Wagner (Jug.).
Bieg 400 m. 1. Karel (Cz.) 53., 2. Kojić (Jug.). 3. Sykora (Cz.). 4. Habich (Pol.).
Trójskok. 1. Jandera (Cz.) 12.43 m. 2. Kuchar (Pol.) 12,34. 3. Ivo (Cz).
Rzut oszczepem. 1. Gaspar (Jug.) 49,85. 2. Szydłowski (Pol.). 3. Hejtmanek (Cz.).
Chód 2000 m. 1. Hoffman (Cz.) 9,25 min. 2. Ciza (Cz.) 9,42 min. 3. Dobrin (Jug.). 4. Baran (Pol.).

Przegraliśmy więc mistrzowstwa fatalnie. Jest to dowodem, że lekkaatletyka nasza musi jeszcze poważnie pracować, aby się zmierzyć z zagranicą.

Ogólny stosunek punktów. 1. Czechosłowacja 139 p. 2. Jugosławja 222 p. 3. Polska 251 p.

IV. Regaty o mistrzowstwo Polski w Bydgoszczy.

Organizacja tegorocznych zawodów była prawie bez zarzutu. Najważniejszy bieg o mistrzowstwo, wygrała poraz wtóry osada klubu bydgoskiego. Pogoda jednak nie dopisała, a nieustanny deszcz odstraszył publiczność. Wyniki poszczególnych biegów są następujące:

Bieg I. Czwórki klepkowe dla nowicjuszy. 1. Tryton (Poznań). Czas: 6 min. 41,4 sek.
Bieg II. Czwórki klepkowe dla nowicjuszy. 1. Koło Wiośl. Warsz. Czas: 7 min. 7,4 sek.
Bieg III. Czwórki klepkowe odkryte. 1. Tow. Wioślarskie (Włocławek). Czas: 7 min. 1,6 sek.
Bieg IV. Czwórki klepkowe dla pań. 1. A. Z. S. Warszawa. Czas: 8 min. 4,2 sek.
Bieg V. O mistrzowstwo Polski. Czwórki wyścigowe. 1. Bydgoskie Towarzystwo Wioslarskie. Czas: 6 min. 23,6 sek.
Bieg VI. Czwórki klepkowe (dębowe) dla nowicjuszy. 1. Tow. Wioślarskie w Łomży. Czas: 7 min. 2,4 sek.
Bieg VII. Czwórki wyścigowe. 1 A. Z. T. Warszawa. Czas 6 min. 59 sek.
Bieg VIII. Czwórki klepkowe dla juniorów. 1. Tow. Wioślarskie w Warszawie. Czas 7 min. 5,8 sek.
Bieg IX. Czwórki klepkowe odkryte dla juniorów. 1 Tow. Wioślarskie w Warszawie. Czas: 6 min. 58,8 sek.
Bieg X. Ósemki wyścigowe. 1. A. Z. S. Warszawa. Czas: 5 min. 41,2 sek.

Długość toru wynosiła 1600 m we wszystkich biegach.

Mistrzowstwa Polski w pływaniu.

Poraz pierwsze urządzone mistrzowstwa pływackie wykazały bardzo wiele braków organizacyjnych i technicznych. Największym błędem to urządzenie ich na wodzie płynącej z niepraktykowanem nigdzie przedłużeniem przestrzeni biegów stosownie do szybkości wody. Również udział towarzystw był stosunkowo słaby. Brak było Małopolski, Śląska i Pomorza, a więc okolic, gdzie sport pływacki stoi wysoko.

Wyniki zawodów następujące:

Mistrzowstwo na krótki dystans. 1. Surzycki (A. Z. S. Warszawa) 1 min. 39,9 sek. 2. Dobrowolski (W. K. S. Warszawa. 3. Frat (Koło Wioślarzy Warszawskich).

Mistrzowstwo na średni dystans. 1. Jurkowski (W. K. W. Warszawa) 6 min. 11,8 sek. 2. Seweryński (W. K. W. Warszawa) 6 min. 14,8 sek. 3. Moritz (A. . S. Warszawa) 6 min. 15,4 sek.

Mistrzowstwo na długi dystans. 1. Jurkowski (W. K. W. Warszawa) 28 min. 49 sek. 2 Lewicki (A. Z. S. Warszawa). 3. Frał (Koło Wioślarzy Warszawa).

Pływanie na piersiach. 1. Frat (Koło Wioślarzy Warszawa).

Pływanie na wznak. 1. Świeciński (Koło Wioślarzy Warszawa).

Mistrzowstwo pań na krótki dystans. 1. Samolakówna (Koło Wioślarzy Warszawa) 1 min. 50,8 sek.

Mistrzowstwo pań na średni dystans. 1. Dorożyńska (Koło Wioślarskie) 5 min. 20 sek.

Skoki juniorów. 1. Bukojmeski (Wojsk. K. W.).

Skoki senjorów. 1. Eisenlet (Polonja).

Wykonanie skoków było wogóle bardzo słabe.

Kpt. Baran, Poznań.

Ustawy, rozporządzenia i przepisy.

Hufce Szkolne.

(Rozporządzenie Min. W. R. i O. P. oraz M. S. Wojsk.).

I. Zasady Ogólne.

W celu przygotowania młodzieży szkolnej do służby wojskowej, oraz pomnożenia jej sił fizycznych, wprowadza się do programów zakładów naukowych męskich średnich i zawodowych (tymczasowo w drodze ochotniczego zgłaszania się młodzieży), zajęcia z zakresu przysposobienia wojskowego, związane z wychowaniem fizycznem. Zadaniem przysposobienia wojskowego będzie przyczynić się do wyrobienia w młodzieży tych sprawności i cech, które rozwijają siłę i charakter przyszłego obywatela Ojczyzny, pozwalają mu na wypełnienie obowiązku służby wojskowej w terminie krótszym i uzyskania stopni wojskowych w szybszym okresie.

II. Zakładanie Hufców Szkolnych.

W tym celu we wskazanych przez władze szkolne szkołach powstaje Hufiec Szkolny, o ile zgłosi się do zajęć dostateczna liczba uczestników. Organizacją Hufca zajmują się władze szkolne, przez wyznaczonego kierownika przysposobienia wojskowego.

Hufiec Szkolny nosi nazwę szkoły (względnie imienia wybranego patrona).

Każdy uczeń danej szkoły w roku, w którym kończy lat 16 i po przychylnem zaopinjowaniu lekarza może przystąpić do organizacji szkolnej przysposobienia wojskowego.

Hufiec Szkolny każdego zakładu może stanowić w zakresie prac przysposobienia wojskowego jednostkę odrębną niezależną od przynależności ucznia do klasy.

W zależności od stanu liczebnego i stopnia wyszkolenia rozpada się hufiec na mniejsze jednostki: kompanje, plutony, drużyny.

Rozwiązanie danego Hufca czy jego oddziału następuje na podstawie decyzji władz szkolnych.

Na czele Hufca Szkolnego stoi wyznaczony przez władze szkolne kierownik wojskowy, przyjęty na to stanowisko za zgodą odnośnych władz wojskowych.

Kierownikiem zajęć przysp. wojskowego w szkołach jest instruktor, posiadający wymagany cezus wiedzy i praktyki wojskowej, określony odrębnem z rozporządzeniem. Instruktorem tym może być oficer czynny rezerwy względnie osoba cywilna, możliwie nauczyciel danej szkoły.

Kierownik prowadzi swą pracę na podstawie programów, opracowanych wspólnie przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Ministerstwo Spraw Wojskowych, a zatwierdzonych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Pod względem porządku i karności wewnętrznej, kierownik podporządkowany jest całkowicie władzy szkolnej danego zakładu.

Kierownik wojskowy wchodzi do Rady Pedagogicznej na prawach równorzędnych z innymi nauczycielami szkoły odnośnie do spraw wychowania zycznego i przysposobienia wojskowego.

O ile kierownikiem nie jest czynny wojskowy, pobiera on za swe zajęcia płacę, według norm nauczycielskich od władz szkolnych.

III. Program Przysposobienia Wojskowego.

Na program przysposobienia wojskowego w szkołach składają się: a) wychowanie fizyczne w ścisłym związku z lekcjami objętymi programem szkolnym; z niem łączy się grenadjerka i szermierka; b) szkoła strzelca i nauka o broni; c) ćwiczenia polowe i wiadomości z tem związane; d) szczególne sprawności techniczne; d) wiadomości wojskowe włączone do programów poszczególnych przedmiotów szkolnych.

Program rozpada się na kursa przysposobienia wojskowego: 1, stopień I., odpowiadający programom szkoły szeregowca piechoty; 2. stopień II., odpowiadający programom szkoły podoficerskiej piechoty.

W szkołach technicznych i zawodowych poza kursem przysp. wojsk. stopień I., tworzy się kurs szkoły szeregowca broni specjalnych (artylerji wojsk technicznych).

Kursa te będą uzupełniane zajęciami na kursach specjalnych i obozach wakacyjnych, przewidywanych w całości prac przysposobienia wojskowego, a które obejmują elementy praktyczne wyszkolenia polowego, nie dające się przeprowadzić ze względu na warunki pracy w granicach programów i murów szkolnych.

Zajęcia na poszczególnych kursach składać się będą tygodniowo z: a) 3—4 ćwiczeń 45—50 min. (w obrębie gmachu i boisk szkoły); b) 1 ćwiczenia polowego lub strzelania na specjalnych kilko-godzinnych wycieczkach i ćwiczeniach; c) 1 wykładu conajwyżej z poszczególnych przedmiotów wojskowych 45—50 minut.

Zajęcia uzupełniające i specjalne odbywać się będą na specjalnych kursach i w obozach wojskowych, czy to dla wydoskonalenia się ogólnego czy dla uzyskania sprawnośei z poszczególnych dziedzin wyszkolenia.

Poza tem przewiduje się wprowadzanie pewnych związanych z wojskowością wiadomości do programów przedmiotów ogólno-kształcących w szkołach średnich i zawodowych: a) do fizyki: zasad balistyki, znajomość motorów spalinowych, telefonów, radjotelegrafji; b) do chemji wiadomości z pirotechniki i o gazach bojowych; c) do historji: niektóre wiadomości z historji wojskowości i wojen, z naciskiem na ich stronę wychowawczą, szczególniej z podkreśleniem momentu poświęcenia i bohaterstwa; d) do geografji wiadomości o terenoznastwie i kartografji wojskowej; e) do nauki o Polsce: wiadomości z wojskowości polskiej, organizacji armji etc.

IV. Egzamina i Świadectwa z Kursów Przysposobienia Wojskowego.

Uczniowie, którzy odbyli conajmniej 2/3 wszystkich ćwiczeń i wykładów i brali udział w ćwiczeniach drużyn i kół sportowych (conajmniej 1 sport zbiorowy), jakoteż odbyli kurs w obozie wakacyjnym są dopuszczeni do egzaminów z przerobionego kursu według programów i przepisów egzaminacyjnych W. P.

Egzamina odbywać się będą przed Komisją Egzaminacyjną, w której skład wejdą przedstawiciele wyznaczeni przez M. S. Wojsk., oraz przedstawicieli Min. W. R. i O. P.

Na podstawie przerobionych ćwiczeń i odbytych egzaminów uczniowie uzyskują świadectwa następujących stopni: A) Stopień I z ukończenia kursu przysposobienia wojskowego i kursu rekruckiego piechoty, artylerji i wojsk technicznych; B) Stopień II. z ukończenia kursu uzupełniającego podoficerskiego piechoty, artylerji i wojsk technicznych.

Pozatem na podstawie ukończonych kursów specjalnych mogą uczniowie uzyskiwać świadectwa, dające im uprawnienia, odpowiednio do uzyskanych wiadomości.

V. Przywileje i ulgi.

Ulgi i przywileje zostaną określone w rozporządzeniach wykonawczych do ustaw o prawach i obowiązkach oficerów i szeregowców W. P.

VI. Pomoce i koszta urządzeń.

Udzielanie pomocy wojskowej w zakresie instruktorów wojskowych, podręczników wojskowych i regulaminów, broni, amunicji, materjałów technicznych, placów ćwiczeń, strzelnic itp. ohreślone jest w „Instrukcji o stosunku władz wojskowych do organizacji wojskowo-wychowawczych".

Urządzeniem kursów i obozów wakacyjnych specjalnych i uzupełniających zajmują się w ścisłem porozumieniu z Ministerstwem W. R. i O. P. władze wojskowe, które troszczą się tak o zaopatrzenie materjalne, jak również o potrzebny personel kierowniczy i instruktorski.

Młodzież od lat 16 ukończonych, korzysta w obozach z uprawnień, jakie mają powoływani na ćwiczenia rezerwiści (wyżywienie, żołd) i podlega przepisom i regulaminom wojskowym.

Do każdego obozu Ministerstwo W. R. i O. P. deleguje kierownika pedagogicznego.

VII. Kontrola.

Kontrolę nad porządkiem wewnętrznym i prawa dyscyplinarne w organizacjach szkolnych, sprawują władze szkolne.

Władze wojskowe mają wgląd w tok wyszkolenia wojskowego. przez delegatów upoważnionych specjalnie przez M. S. Wojsk.

Delegaci władz wojskowych mogą zwiedzać Hufce Szkolne za uprzednim zawiadomieniem i zgodą władz szkolnych.

Kontrolę nad obozami i kursami specjalnymi sprawują właściwe D. O. K. Prawo zwiedzania i kontroli mają również delegaci Min. W. R. i O. P. i Kuratorjów Szkolnych.

Notatki bibljograficzne.

Psychologja.

J. Danysz. **La genèse de l'énergie psychique.** Paris (Baillière) 1921 pp. 295.

Hoefler. **Zasady psychologji.** Lwów (Tow. Pedagogiczne) 1922.